Nr 81. Kraków, Sobota 9 Kwietnia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	—
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i ian. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. We Lwowie w Biurze dzienników A. Głazowskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika do nabycia po 12 h. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia przesyłać się franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcza i A. Salomonowej, plac Mariacki 2. — Handel St. Kurtielskiego. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hossein. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu p. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Za chlebem!

Kraków, 8 kwietnia.

Stajemy wobec powtarzającego się co roku zjawiska: wychodźtwa ludu naszego do Niemiec i Ameryki. Zjawisko to powtarza się z regularnością niemniejszą od pór roku. A przecież co roku wydaje się ono niespodzianką, i jako niespodzianka traktowane jest przez opinię publiczną i władze krajowe. Nagle emigranci znajdują opiekę i to tak wygląda w kierunku zwracania ich z drogi, że gdyby jej częściej doznawali w kraju, nie mieliby powodu z niego uciekać. Nic więc dziwnego, że lud niespodziewaną tę opiekę, stojącą w poprzek jego zamiarom ratowania się od głodowej śmierci, przyjmuje z wielkiem niedowierzaniem, a zaufaniem swojem darzy pośredników, obiecujących mu pracę i zapłatę na obczyźnie. Rzecz bowiem psychologicznie zupełnie naturalna, że z dwóch dróg, z których jeden każe chłopu pozostać w kraju, nie dając mu przytem środków do życia, a drugi daje mu choćby bardzo iluzoryczne przyrzeczenie zarobku, właśnie ten drugi przechyla na swoją stronę zaufanie ludu.

Emigracya z Galicyi jest stałą i sezonową. Stała emigracya zwraca się ku Ameryce, przeważnie ku Stanom Zjednoczonym, — sezonowa, wiosenna, kieruje robotników rolnych do Prus i cesarstwa niemieckiego.

Donosiliśmy o przyspieszonej i gromadnej emigracyi tej drugiej właśnie kategoryi. Tym razem głód po prostu wypędza chłopa z Galicyi, głód, przybierający zastraszające rozmiary z powodu zeszłorocznej powodzi w zachodniej części kraju. Czy i co uczyniły władze, aby ująć tę pielgrzymkę głodomorów galicyjskich w jakieś ramy i otoczyć ją opieką prawa? Jak zawsze, tak i tym razem, działalność władz jest powstrzymującą, negatywną, — odbiera wychodźcy wolność osobistą rozporządzania sobą, a w zamian za to nic mu nie daje, prócz widma głodu i nędzy we własnym kraju. Namiestnictwo zadało sobie trudu i za pośrednictwem konsulatów austryackich w Niemczech przyszło do przekonania, że wprawdzie zapotrzebowanie robotnika galicyjskiego będzie tam tym razem większe, niż po inne lata, a to z powodu utrudnień paszportowych (wojna!) ze strony władz rosyjskich w Królestwie Polskiem, że jednakże Niemcy zniosą, co najwyżej, robotnika z zachodniej Galicyi, wyzbywając się Rusinów, jako mniej wartościowych, bo leniwych i niewprawnych robotników.

Na podstawie tej opinii wydało też namiestnictwo lwowskie stosowne rozporządzenie do starostw i organów policyjnych, a bezpośredniem następstwem tego zarządzenia było cofnięcie, napowrót do kraju, z Oświęcima całej gromady Rusinów, przeszło tysiąc osób wynoszącej. Naturalnie starostwa dołożą także starań, aby chłopów nie puszczać na dworce kolejowe.

W ten sposób tedy utrudniono w znacznej mierze emigracyę ludu roboczego do Niemiec.

A tymczasem warunki zarobkowe ludu naszego w Stanach Zjednoczonych pogorszyły się do tego stopnia, że emigracya w tym kierunku staje się wprost samobójstwem. Mamy właśnie przed sobą odezwę „Komisyi Emigracyjnej Związku Nar. Polskiego" z Ameryki, która w jak najbardziej stanowczy sposób przestrzega przed wychodźtwem ludu polskiego do Stanów Zjednoczonych, gdyż zredukowano tam do minimalnych prawie rozmiarów produkcyę w fabrykach metalowych, skutkiem czego straciło pracę i zarobek tysiące robotników polskich, a przybysze tem samem otrzymać pracy nie będą mogli. Dopóki więc rzeczy nie wezmą innego obrotu, emigracya do Ameryki Północnej nie ma najmniejszych widoków.

Stajemy zatem wobec elementarnego zjawiska. Kraj jest przeludniony, lud nie znajduje zarobku w przemyśle, bo go prawie niema, zarobek po większych gospodarstwach rolnych, prowadzonych, zwłaszcza we wschodniej części kraju, na starą modłę, jest tak marny, że, jako czynnik ekonomiczny, nie posiada żadnego znaczenia. A więc co dalej? Nic łatwiejszego, jak przez wstrzymanie ludu od wychodźtwa do Niemiec, zdeprecyonować pracę robotnika rolnego w kraju — ale to przecież nie jest ratunkiem, to nie jest wyjściem z ekonomicznej sytuacyi.

Ludowi trzeba dostarczyć chleba, — ten lud ma do innej opieki prawo, niż jej doznaje. Gdzież są te roboty publiczne w kraju, o których tyle się mówiło; co słychać z obwałowaniem rzek, z kanałami spławnemi? P. namiestnik powinien wglądnąć w stosunki ludu, zapytać, czy ten lud ma ziarno na chleb i zasiew, a jeżeli go nie ma, dać mu sposobność do zarobku takiego, aby nie potrzebował szukać go poza krajem.

Zjazd w Abbazyi.

Stosunki polityczne między monarchią austro-węgierską a Włochami nie odpowiadały w ostatnich latach ścisłości łączącego oba te mocarstwa przymierza. Jakkolwiek urzędownie przeczono temu, było już publiczną tajemnicą, że między sprzymierzeńcami powstały rozmaite kwestye sporne. Liczne głosy prasy włoskiej wskazywały przytem bardzo wyraźnie, gdzie szukać należy źródeł i przyczyn nieporozumień. Zainaugurowana przez Rosyę i Austro-Węgry akcya reformowa na półwyspie bałkańskim wzbudziła we Włoszech podejrzenie, iż w porozumieniu z nowym swoim północnym przyjacielem rząd austryacki nosi się z zamiarami zaborczemi na Bałkanie. A właśnie w tym kierunku opinia we Włoszech bardzo jest drażliwą. — Włochy przeludnione, walczące z przesileniem ekonomicznem odczuwają potrzebę rozszerzenia swych granic. Od czasu zaś, gdy na krwawych polach Aduy zupełnego fiaska doznała ich polityka kolonialna w Afryce, gdy równocześnie wzmagać się zaczął ferment polityczno-przewrotowy w europejskich prowincyach tureckich, oczy Włochów z wzrastającą pożądliwością zwracały się w tę stronę. Więcej jeszcze, niż rząd włoski rości sobie naród włoski pretensyę do przeciwległych wybrzeżom Italii prowincyj albańskich, do których, jak sądzi, posiada prawa historyczne, a nawet poniekąd etnograficzne. Każdy więc krok Austro-Węgier, podejmowany w sprawie bałkańskiej razem z Rosyą, wywoływał we Włoszech nowe obawy, że sprzymierzeniec austryacki ubiegnie tam Włochy, że zagarnąwszy najważniejsze dzielnice uniemożliwi, a conajmniej utrudni Włochom rozszerzenie swych granic kosztem rozpadającego się na dobre państwa tureckiego.

Półurzędowa prasa włoska uspakajała wprawdzie opinię swego kraju zapewnieniami, że o takiem wystąpieniu Austro-Węgier na razie ani mowy być nie może. Rozmaite objawy przemawiały atoli za tem, że te głosy uspokajające nie były zupełnie szczere. Dziś zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że licząc się z opinią w kraju także rząd włoski usiłował w Wiedniu zapewnić sobie rzekome swoje prawa do dzielnic albańskich, że poruszył tam nawet myśl ewentualnego podziału europejskich wilajetów tureckich i starał się conajmniej uzyskać zezwolenie na zajęcie portów Durazzo i Valona, a także, że — spotkał się w tym właśnie kierunku ze stanowczą odmową. Nawet powołanie włoskiego generała na szefa zreformowanej żandarmeryi macedońskiej nie zdołało rozproszyć podejrzeń opinii włoskiej. Przeciwnie i w tej sprawie powstały nieporozumienia. Rząd włoski pragnął usunąć wpływ austryacki na tę żandarmeryę z okolic, przytykającyah bezpośrednio do granic Bośni i Hercegowiny. Toczyły się o to długie rokowania, które atoli, dzięki uległości decydujących sfer wiedeńskich, doprowadziły w końcu do porozumienia, jednak nie zdołały usunąć obustronnej nieufności.

W takim stanie rzeczy spotkanie się obustronnych ministrów spraw zagranicznych w Abbazyi — które dzisiaj nastąpi — ma rzeczywiście ważne polityczne znaczenie. — Gołuchowski i Tittoni nie znali się dotychczas osobiście, nie mieli też sposobności do ustnej wymiany zdań. Tymczasem piętrzące się przeciwieństwa wymagały koniecznie takiego bezpośredniego zetknięcia się obu mężów stanu. Fakt, że następuje ono bezpośrednio po zjeździe Wilhelma II z Wiktorem Emanuelem w Neapolu, nasuwa przypuszczenie, że władca Niemiec odegrał w tym wypadku może rolę pośrednika, względnie inicyatora. — Także zewnętrzna strona tego spotkania zdradza, że obie strony pragną mu nadać znaczenie ważniejszego aktu politycznego. Minister włoski przybywa do Abbazyi na statku wojennym, rzadko tylko używanym do takich podróży, obaj zaś mężowie stanu sprowadzają na czas konferencyj swoich sekretarzy. W konferencyach tych weźmie udział także ambasador włoski w Wiedniu, książę D'Avarna.

I prasa obustronna bardzo poważnie traktuje to spotkanie. „Polit. Correspondenz" pisze, że wynikło ono z obustronnego życzenia bliższego poznania się i wymiany zdań. Włoska „Capitale" zaznacza, że ma ono na celu zacieśnienie obustronnych dobrych stosunków, zapewniając zarazem, że między obu państwami niema kwestyj, co do których nie byłoby możliwe porozumienie. I prasa wiedeńska daje wyraz przekonaniu, że zjazd ten wpłynie na uspokojenie opinii we Włoszech, ponieważ Tittoni dowie się z ust Gołuchowskiego, iż Austrya rzeczywiście nie ma zamiarów zaborczych na półwyspie Bałkańskim.

W interesie Austro-Węgier życzyć wypada, aby te nadzieje najzupełniej się ziściły. Zależy to jednakże od rozmiarów pretensyj włoskich i od dalszego rozwoju spraw na Bałkanie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 6 kwietnia.

(Ferye parlamentarne. — Komisya pozaparlamentarna dla sprawy Pelletana. — Usuwanie „godeł religijnych" z sal sądowych. — Barbarzyństwo).

(=) Deputowani i senatorowie cieszą się feryami parlamentarnemi i wrócą do Paryża dopiero w połowie przyszłego miesiąca, ażeby podjąć dalszą pracę. Jeden tylko Combes, zbliżający się do siedmdziesiątki, przygotowuje się do podróży po prowincyi, gdzie będzie brać udział w uroczystościach otwarcia dworców lub szpitali i wygłaszać polityczne mowy bankietowe. A należy uwzględnić, że ostatnia sesya parlamentarna była dla niego wielce trudną walką z opozycyą i własnymi nawet stronnikami.

Komisya pozaparlamentarna, która ma się zebrać dla zbadania spraw, odnoszących się do marynarki, tudzież zarzutów, podniesionych przeciwko Pelletanowi, ministrowi marynarki, jeszcze nie została ustanowioną. Niewiadomo jeszcze do dzisiaj, czy senat będzie mieć w tej komisyi tylu przedstawicieli, co Izba deputowanych, czy przeciwnicy Pelletana otrzymają w niej głos i miejsce, tudzież jakie osobistości z poza parlamentu wejdą do niej w liczbie $^1/_3$ części wszystkich członków. Jeżeli przeciwnicy Pelletana dowodzą obecnie, jakoby marynarka francuska znajdowała się w „nędznym" stanie, to należy przypomnieć, że tesame zarzuty czyniono jego poprzednikom na fotelu ministeryalnym: deputowanemu Locroy i admirałowi Besnard.

Najważniejszą w tej chwili rzeczą są wybory do rad gminnych, które mają się odbyć dnia 1 maja w całej Francyi. Na prowincyi wybory odbędą się przeważnie pod hasłem lokalnych interesów, ale w Paryżu rozegra się walka wyłącznie polityczna. Jak wiadomo, pod rządami Waldecka-Rousseau nacyonaliści uzyskali większość w paryskiej Radzie municypalnej. — Stronnicy Combesa dołożą obecnie wszelkich starań, ażeby nacyonalistów usunąć z paryskiego ratusza, zwycięstwo jednakże jest bardzo wątpliwem. Nacyonaliści i nadal będą prawdopodobnie mieć większość w radzie miasta Paryża.

Wobec tej kampanii wyborczej było ze strony rządu wielką co najmniej niezręcznością, że teraz właśnie kazał usunąć z sal sądowych krzyże i obrazy Chrystusa. Dnia 5 listopada ubiegłego roku Izba deputowanych uchwaliła usunąć z sal sądowych wszystkie „religijne godła", ażeby „nie naruszać sumienia tych, którzy nie wyznają religii katolickiej". Uchwała ta zapadła większością zaledwie dziewięciu głosów, a mianowicie 254 głosami przeciwko 245.

Minister sprawiedliwości Vallé postanowił podczas świątecznych feryi sądowych wykonać uchwałę Izby i Senatu i rozporządził okólnikiem, ażeby prefekci usunęli z sal sądowych krzyże w tygodniu od dnia 3 do 7 b. m. Tymczasem prefekci, otrzymawszy okólnik, zaraz go wykonali i usuwali w bardzo wielu miejscowościach „godła religijne"... w wielki piątek. Wywołało to oczywiście oburzenie pośród ludności, a niesmak u ludzi inteligentnych i sekciarstwu nie hołdujących. Bo przecież chodzi tutaj o sprawę niemałej wagi. Przedewszystkiem Francya jest katolicką i tego nie zmieni p. Combes, nie zmieni silniejszy nawet mąż stanu. A dalej czyje sumienie drażnić może krzyż, lub obraz Chrystusa w sali sądowej? Pomijamy zupełnie sprawę wiary i zapytujemy, czy istnieje taka wyobraźnia, któraby zdołała stworzyć wznioślejsze godło dla ludzkości, nad krzyż Chrystusowy? Ale tutaj odegrało przemożną rolę sekciarstwo, a wszelkie sekciarstwo nie zna tolerancyi. Gabinet Combesa stracił wiele i w oczach prostaczków wierzących i w oczach ludzi obojętnych, ale wykształconych.

A jakie niesmaczne, poprostu barbarzyńskie, szczegóły wychodzą przytem na jaw. Oto w Paryżu, stolicy sztuki, mają z pałacu sprawiedliwości pachołkowie wynieść obrazy Chrystusa, malowane przez Bonnata i Hennera! Ukrzyżowanie Chrystusa, realistycznie wymalowane przez Bonnata, wisi w sali sędziów przysięgłów od r. 1874, a Hennera obraz jeszcze dłużej. Tryptyk, wmurowany w ścianę, zostanie zasłonięty draperyą, tak sobie po filistersku, jak gdybyśmy żyli nie w Paryżu, ale gdzieś w Abderze. I oto zwykły człowiek, bo przedsiębiorca robót instalacyjnych w publicznych budynkach Paryża, odmówił wykonania tych robót i dał lekcyę dobrego smaku Combes'owi i Vallé'mu. Tego herostratowego dzieła dokona spółka kooperacyjna tutejszych robotników.

Zamach na Alfonsa XIII.

Przewidywania, że podróż młodego władcy Hiszpanii po rewolucyjnie usposobionej Katalonii nie minie bez przykrego, a nawet może niebezpiecznego dla niego wypadku, już się spełniły. Bezpośrednio po zadziwiającej swą treścią depeszy, że ludność stolicy katalońskiej Barcelony zgotowała królowi owacyjne przyjęcie, nadeszła druga, donosząca o zamachu, wykonanym rzekomo na jego osobę. Dowiadujemy się z niej, że w chwili, gdy król opuszczał wystawę pracy, eksplodowała petarda, która zraniła dwóch przybyłych na powitanie króla wieśniaków. Było to o godz. pół do dziesiątej wieczorem. Policya aresztowała cały szereg podejrzanych osób, lecz właściwego sprawcy zamachu nie ma podobno między nimi.

Fakt ten, oraz brak dalszych wiadomości o zamachu, których cenzura nie pozwala wysyłać, wywołał już rozmaite domysły. Republikańska prasa w Madrycie twierdzi, że zamach ten był zamówiony przez rząd hiszpański w celu przechylenia opinii w kraju na stronę monarchii i wzbudzenia współczucia i sympatyi dla młodego króla. Rzekoma petarda miała być nieszkodliwa. Dzienniki, które wystąpiły z tem twierdzeniem, natychmiast skonfiskowano, a prasa konserwatywna podnosi teraz przeciwko republikanom zarzut, że w ten sposób starają się oczyścić z odpowiedzialności, jaka właśnie na nich spada za ten zamach.

Inne wersye nadają mu poważniejszy charakter. Słychać, że przyjęcie, jakiego król Alfons doznał w Barcelonie, byłoby daleko mniej przyjazne, gdyby policya bezwzględnym teroryzmem nie była pozbawiła znacznej części mieszkańców możności zaznaczenia swego usposobienia. Więzienia w Barcelonie mają być przepełnione. Internowano w nich bowiem na czas pobytu króla, a nie tylko indywidua rzeczywiście podejrzane, ale wogóle wszystkie osobistości, które wśród żywiołów opozycyjnych zajmowały jakiekolwiek wybitniejsze stanowisko i uważane być mogły za przywódców. W ten sposób onieśmielono na razie niezadowolone tłumy a zarazem przeszkodzono przygotowywanym monarchicznym demonstracyom. Od pewnego czasu krążyło tam zresztą pismo ulotne, wydane rzekomo przez organizacyę robotniczą, w którem przedewszystkiem protestowano przeciwko temu, aby w orszaku króla znajdował się także znienawidzony prezydent gabinetu i grożono, że robotnicy zgotują mu „należyte powitanie".

Król Alfons nie zraził się widocznie tym zamachem. Jak bowiem donoszą, zwiedza on w dalszym ciągu miasto, ogląda wystawę, przyczem życzliwie zwraca się właśnie do spotykanych tam robotników. W kołach rządowych uznano atoli zarządzone już środki bezpieczeństwa widocznie za niewystarczające, gdyż wczoraj wysłano do Barcelony jeszcze 100 gwardzistów królewskich.

Echa wojenne.

(Sensacyjny memoryał w sprawie Mandżuryi. — Reclus o wojnie. — Przyszłość Chin. — Spisek cechu domokrążców w Korei — Dwa prądy. — Walka o przejście przez rzekę Jalu. — Korzystne warunki dla Japończyków).

Z Petersburga nadeszła prywatna wiadomość, jakoby pewna wysoko postawiona osobistość tamtejsza wręczyła carowi obszerny memoryał, który zawiera szczegółowe wnioski, odnoszące się do stanowiska Rosyi wobec Mandżuryi po wojnie z Japonią. Autor memoryału na podstawie autentycznych danych dowodzi, że owo terytoryum mandżurskie, które Rosya drogą dzierżawy obsadziła, nie ma żadnej przyszłości dla rosyjskiej polityki na dalekim wschodzie. Kraina ta będzie przedmiotem ciągłej niezgody, a prócz tego zaciąży bardzo silnie na budżecie Rosyi. Już obecnie poszły tam olbrzymie sumy, przeważnie na budowę kolei. Prócz tego musi tam Rosya utrzymywać nieustannie wielką flotę, która atoli nigdy nie stanie się wzorową i nie będzie się mogła mierzyć z flotą japońską lub angielską. Rosya ni-

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

38 (Ciąg dalszy)

Wkrótce weszła do kuchni kobieta niska, w znoszonym szlafroku, niedbale uczesana, spojrzała na stół, na drób niepokojący się na podłodze, i spytała:

— Czego chcecie?

Wikta, skłoniwszy się, ucałowała rękę pani, co naśladowały inne, a gdy się ustawiły rzędem przy drzwiach, wysunęła się trochę i przemówiła:

— Przyszłyśmy do jasnej pani z wielką prośbą o łaskę i zmiłowanie, bo już jak jasna pani nas nie poratuje i nie pomoże, to chyba zginąć nam przyjdzie.

— O cóż idzie? Pewno o mężów.

— Nie śmiałybyśmy nachodzić jasnej pani o naszych chłopów, każdy niech sobie radzi... My tu brzemienne kobiety, do kogóż mamy się udać, jeśli nie do jasnej pani? Chłop nie rodzi dzieci, to i nie rozumie, że każdej z nas przy porodzie to albo życie, albo śmierć, a zawsze ciężko i niebezpiecznie.

Towarzyszki mówiącej wzdychały, przytakując głowami, sama nawet pani na wspomnienie o połogu posmutniała i nie bez współczucia spojrzała po obecnych, a Wikta dalej:

— Jako każdej z nas rodzącej potrzebna opieka i pomoc Boska, tak postanowiłyśmy wszystkie, na uproszenie łaski i zmiłowania Pana naszego Jezusa, Chrystusa, ufundować krzyż przydrożny na większą chwałę Boską, a nam biednym na pożytek. Papiery potrzebne mamy gotowe i prośbę naszą także. Tak i do praszamy jasnej pani, aby rzekła dobre słowo jasnemu panu naczelnikowi, iżby zezwolił nam brzemiennym postawić znak Męki Pańskiej. Tyle słów i prośby naszej.

Skończywszy, pokłoniła się i ucałowała rękę pani, a inne za nią.

Wtem wbiegły dwie dziewczynki małe, a zobaczywszy kurczęta, zawołały radośnie po rosyjsku:

— Mamo, jaki śliczny kogucik, ten będzie mój. Dobrze mamo?

— A ja wezmę tę białą kaczkę, ach, jaka śliczna. Ona będzie moją, co mamo?

I patrząc na upragnione stworzenia, tuliły się do matki.

— Cicho Masza, cicho Wieroczka... Wasza prośba, moje kobiety, jest trudna do zrobienia. Ja nie urzędują, nie mogę dać pozwolenia i gdyby to odemnie zależało, zaraz pozwoliłabym, bo rozumiem wasze położenie.

— My też dopraszamy łaski jasnej pani, by przemówiła za nami do jasnego pana naczelnika — odezwała się Michałowa.

— Nie wiem, czy mąż mój zechce dać pozwolenie, ja do urzędu się nie mieszam.

Dzieci upomniały się znów o kurczę i kaczkę; a Wikta zmiarkowała, że przez dzieci może trafić do matki. Zbliżyła się tedy i całując ręce trochę zalęknionych dzieci:

— Jasne, śliczne panienki, poproścież wy mamy, aby nas wysłuchała, a błogosławić was będziemy.

— Mamo, dajcież im, kiedy proszą — przemówiła starsza Masza — ale kogucik mój?

— Mogę pomówić z mężem — rzekła z pewnem wahaniem, gdyż jeszcze walczyła w niej chęć posiadania podarunków i ucieszenia dzieci z poczuciem żony urzędnika — ale nie wiem, czy pan naczelnik zechce przyjąć waszą prośbę.

— Mąż a żona, to jedno, i jak tylko jasna pani zechce, to jasny pan naczelnik da nam, brzemiennym, swoje pozwolenie.

Pani wraz z dziećmi poszła do pokojów, a służąca:

— Czekajcież tu, posłucham — i zniknęła w drzwiach.

Naczelnik kończył właśnie drugie śniadanie i nalewał sobie kieliszek wina, gdy weszła żona i zmęczona usiadła na miękkim fotelu przy stole w jadalnym pokoju.

Dziewczynki podbiegły do ojca, wołając jedna przez drugą:

— Cudo, jaki kogucik, papo! Mama mi darowała.

— A kaczka moja, taka bialutka, jak śnieg!

I jęły opowiadać pospiesznie o innych podarunkach, złożonych w kuchni na stole.

— Cicho dzieci — odsunął je od siebie i do żony: — kto przyniósł, duszko, bo pewno nie kupiłaś sama.

— Naturalnie, że nie kupiłam, nas nie stać na takie rzeczy — westchnęła — zwłaszcza, że ty potrzebujesz tak dużo na siebie.

Mąż, obawiając się tej śliskiej rozmowy, gdyż grywał grubo w klubie, nie żałując szampana, rzekł z odcieniem czułości:

— Zmęczyłaś się... rozdrażniła cię prośba, ja to znam — westchnął — że też ta głupia służąca powiedziała tobie!... a tyle razy zabraniałem.

— Ach, gdybym się tylko tem męczyła, ale ty już wiesz...

— Hm... hm... czegoż chce ten człowiek w kuchni?

— To nie człowiek, papo, — podchwyciła Masza — to baby, takie grube baby.

— Nie przeszkadzaj — zawołał ojciec — hm... czego chcą te baby?

— One przyszły do mnie i bardzo słusznie powiedziały, iż mężczyźni nie mają pojęcia o naszych cierpieniach — wyjęła chustkę z kieszeni — nie macie żadnego współczucia z nami. Za dwa miesiące będę pomiędzy śmiercią a życiem, a ty co wieczór siedzisz w klubie.

— Ano wypada mi, duszko, to z urzędu, mówionoby, że nie dbam o ruski klub.

— Znam, znam twe wymówki... zawsze zwodzisz mnie niemi... Ale widzę, że nietylko są tacy mężowie w naszym stanie, bo i baby narzekają.

— I o co im idzie? — spytał, wypiwszy wino.

— One są w innym stanie, a że wy, mężowie, nie troszczycie się o żony, nie dbacie... ten w klubie traci, tamci w karczmie, pozostaje tak mnie, jak i im, tylko opieka Boska.

— Hm... ja nie ksiądz, abym mszę odprawiał.

— Otóż to, — załamała ręce, — ciebie trzymają się dowcipy, gdy ja między życiem a śmiercią... Jacyż wy egoiści!

— Bywają duszko gorsi... a Filemon Aleksandrowicz jaki?

— Nie wspominaj mi o tym lamparcie!

— To tylko dla przykładu... czegoż chcą te baby?

— Na uproszenie szczęśliwego przebiegu swej słabości pragną krzyż postawić na wsi.

— O, co to, to nie! — zawołał surowym głosem. — Na żadne krzyże nie pozwolę.

Dziewczynki spojrzały zdziwione na ojca, a żona:

— Czego krzyczysz? Ja nie twój podwładny, ja żona, a to twoje dzieci.

— Wiem, — mówił spokojniej, — ale ty mnie duszko nie proś o takie rzeczy.

— Ach wiedziałam wprzód, — podniosła chusteczkę do oczu, — ty mi zawsze odmawiasz, najmniejszej drobnostki. Gdyby się one były udały do Judki Ezafowicza, — zrobiła aluzyę do faktora męża, — nie wahałbyś się z pozwoleniem; ale gdy żona prosi... — i załkała.

— No, no, uspokój się duszko... proś o co innego, tylko nie o krzyż.

Żona postanowiła jednak przeprowadzić swą wolę i rozżalona:

— Innym pozwoliłbyś, ale że o to prosi cię żona i kobiety w innym stanie, które tylko Boga mają opiekunem, więc naturalnie odmawiasz.

— Hm... ot kapryśna ty dzisiaj, mówię ci proś o co chcesz, tylko nie krzyż.

— Dobrze, — zawołała prostując się na fotelu, — wypisz się z klubu, — i badawczo spojrzała mu w oczy.

— Z klubu?... hm... z klubu powiadasz?

— Tak jest, sam mówiłeś, że wolno mi prosić cię o wszystko, więc wypisz się z klubu.

— Ot kłopot z tobą... Nie wypada mi duszko, to jedyne ognisko życia ruskiego, co powiedzieliby inni?... Taki dyrektor komory, oficerowie, żandarmerya, nawet sam gubernator?

(C. d. n.)

gdy nie osiągnie podobnej siły na morzu; potęga jej znajduje się na lądzie.

Autor memoryału dowodzi w dalszym ciągu, jakie olbrzymie sumy pochłania flota rosyjska. Pieniądze te należałoby obrócić na wojsko lądowe, a jeszcze bardziej na poprawę stosunków socyalnych. Ostatecznym wnioskiem autora memoryału jest myśl, ażeby Rosya po zwycięskiej wojnie, o czem nikt nie wątpi(?), zwróciła Mandżuryę Chinom, kolej zaś syberyjską sprzedała Ameryce, albo oddała ją jakiej spółce międzynarodowej; Rosya otrzymałaby tym sposobem wydane sumy z powrotem i nie potrzebowałaby na dalekim wschodzie trzymać wielkiej floty.

Autor memoryału, pewien dygnitarz wojskowy, nie otrzymał jeszcze od cara odpowiedzi, ale hr. Lambsdorff zajmuje się podobno żywo tą sprawą. Zresztą odpisy memoryału otrzymali wszyscy ministrowie. Pominąwszy pytanie, co na się stać na wypadek, gdyby Rosya wojnę przegrała, przyznać trzeba wiele trafnych myśli temu memoryałowi, o którego rzeczywistem istnieniu nie posiadamy zresztą pewnej wiadomości.

Pokrewne myśli znajdujemy w artykule słynnego geografa, Elizeusza Reclus'a, ogłoszonym w paryskiej „Revue". Oto co pisze Reclus: „Szereg 40 lni wojennych dał nam już doniosłe skutki geograficzne, polityczne i socyalne. Rosya, pomimo olbrzymiego obszaru swojego, zajmującego szóstą część ziemi, znowu nie posiada wolnego dostępu do oceanu. Powiadają wprawdzie, że obecna niemoc na morzu jest przemijającą, ale doświadczenie uczy, że takie prowizoryum bardzo długo trwać może, a co jest główną rzeczą, że stracona sposobność nigdy nie wraca.

„A co za ruina, co za straty na lądzie! Przez dziesięć lat opowiadano nam o miliardach, które wydano na fortyfikacye, na warsztaty okrętowe, na baseny, na tamy, na stałe i pływające baterye we Władywostoku, Talienwanie i Porcie Artura. Opisywano nam owo cudowne miasto, Dalny, gdzie z woli cara powstały budowle i zakłady, które zaćmiły podziwienia godne dzieła amerykańskiego ducha przedsiębiorczego po drugiej stronie oceanu! I co pozostało dzisiaj z tych wszystkich miejscowości, opuszczonych przez całą ludność cywilną?

„Jakiekolwiek będą skutki wojny, tam na dalekim Wschodzie, gdzie Rosya połowę swej potęgi wojskowej skoncentrowała, trzeba będzie wszystko na nowo tworzyć. Ale największe zmiany wywołała wojna rosyjsko-japońska w Chinach. U boku Japonii, która powstała jako przedstawicielka wszystkich wschodnich ludów, jako szermierz panmongolizmu, podnosi się „państwo środka", nie wydając proklamacyj i nie zbrojąc się, gdyż każdy dzień pokojowego i normalnego życia podnosi zarazem jego potęgę i jego powagę. Jeszcze w wigilię wojny najdrobniejsze życzenie Rosyi było rozkazem, przed którem uginało się całe „państwo środka". Teraz tak nie jest: wytyczono granice i groźby rosyjskie, których do niedawna tak się obawiano, uważają teraz Chińczycy za proste brawowanie, na które odpowiadają z ironiczną grzecznością.

„Chiny mają niezwyciężoną potęgę, pochodzącą z cierpliwości, a czas przychodzi im zawsze z pomocą, nagradzając wytrwałą, niezmożoną pracę. A czy Chiny, dzięki interwencyi Japonii, nie mogą uzyskać owej potęgi, której brakowało im dotychczas: potęgi wojskowej? Młodzieńcy chińscy uczęszczają obecnie do szkół japońskich, a nie do europejskich, aby zaczerpnąć nauki. Czyżby nie mogli się tam nauczyć owej sztuki nowożytnej, która w wykwintnem towarzystwie uchodzi za pierwszorzędną: sztuki zabijania bliźnich?"

W Korei ścierają się jeszcze dwa prądy polityczne: rusofilski i japonofilski. Tak zwany cech domokrążców, który przed przybyciem Japończyków wywierał przeważny wpływ na rząd koreański, a równocześnie teroryzował cudzoziemców, musiał po przybyciu Japończyków oddać w ich ręce wszelkie wpływy. Japończycy przedewszystkiem odebrali broń cechowi domokrążców. Obecnie cech ten z pomocą sekty religijnej, znanej pod nazwą „Conhaki", usiłuje wywołać ruch ludowy przeciwko rządowi, a głównie przeciwko Japończykom. Gdyby się udało wypędzić Japończyków z kraju, spiskowcy chcą obalić rząd, sprzyjający Japonii, a już obecnie grożą cesarzowi zrzuceniem z tronu. Obecnie, gdy w Korei tyle jest wojska japońskiego, spisek domokrążców nie może liczyć na powodzenie i wysługuje się tylko Rosyanom, za co niejeden głową zapłaci.

Dziennik wiedeński „Die Zeit" ogłasza artykuły o wojnie rosyjsko-japońskiej, pisane przez jednego z austryackich generałów. — W ostatnim numerze tego pisma znajduje się artykuł, omawiający ewentualną przeprawę Japończyków przez rzekę Jalu, a więc sprawę, która obecnie jest najbardziej aktualną. Z tego powodu podajemy dosłownie wywody austryackiego fachowca.

„Coraz bardziej — pisze wspomniany autor — zbliża się rozstrzygnięcie pierwszej fazy wojennej. Japończycy nie zakładali rąk — jak niesłusznie przypuszczano — lecz przeciwnie, ochoczo zabrali się do dzieła, które oczywiście łatwiejszem jest do obmyślenia, niż do wykonania. Nam się zdaje, jakoby Japończykom ciągle narzucała się myśl, że nic nie zdziałali, dopóki jeszcze pozostało coś do uskutecznienia. Utajona siła stanie się obecnie przynajmniej po części działającą siłą. Jużci o pochodzie znaczniejszej części armii japońskiej nie wiemy jeszcze nic pewnego; znajduje się zapewne także w marszu i wystąpi czynnie, gdy się nadarzy pora i zajdzie potrzeba. Jak to przewidzieliśmy, Rosyanie cofają się z lewego brzegu rzeki Jalu; sfera ich odporności nie sięga poza rzekę, więc — jak nakazuje rozum — są wstrzemięźliwymi i wyzyskują dogodny dla nich teren.

„Rzeka Jalu, wedle fachowych opisów, jest potężną baryerą wodną. Szerokość jej obliczają w górnym biegu na 200, w dolnym na 500 metrów, głębokość zaś na 4 metry. W dolnym biegu nie można jej przekroczyć w bród. Poniżej Widżu dominuje brzeg wschodni; tam znajdują się też liczne wyspy.

„O przejście przez rzekę Jalu chodzi teraz Japończykom, o przeszkodzenie przejściu Rosyanom. Przy tej sposobności szukają Rosyanie korzystnych warunków bitwy i znaleźliby je, gdyby im się udało z centralnej pozycyi swojej — mniej więcej Kwantien-Fengwangczeng — przez rzucenie się na przód we właściwej porze osiągnąć względną przewagę i wpaść skutecznie na Japończyków, którzy wtedy mieliby rzekę poza plecami.

„Tymczasem historya wojen uczy, że przejścia przez rzeki prawie zawsze się udają. Przez demonstracye można zamaskować miejsce, gdzie się buduje most. Doniesienia straży przednich przychodzą zazwyczaj za późno. Równie okazało się złudzeniem przepuszczanie za rzekę części nieprzyjaciół, ażeby ich następnie tem pewniej zniszczyć. Prócz tego nowożytne postępy w technice umożliwiają szybką budowę mostów na kilku miejscach. A także intenzywny ogień silnie połączonych grup przy swej wzmożonej skuteczności należy dzisiaj uwzględnić. Bitwa pod Aspern jest przestrogą, ażeby nie przeceniano momentu siły u broniącego rzeki.

„Korzystne dla Japończyków warunki wzrosną znacznie, jeżeli, jak przypuszczamy, równocześnie z ich atakiem od frontu nastąpi operacya z zatoki Koreańskiej, a więc taktyczne zagrożenie prawego skrzydła Rosyan przez Antung i Tanszan. Wszystkie stanowiska Rosyan na wschód od kolei syberyjskiej, mimo wszelkiej siły ich lokalnej, zostałyby zagrożone i musianoby je opuścić. Niebezpieczeństwo, które przytem od rosyjskiej floty w Porcie Artura grozi, jest minimalnem wobec wylądowania Japończyków w zatoce Liaotung, o którem to wylądowaniu tak często się mówi, a na które, zdaniem naszem, trzeba będzie swoją drogą długo czekać.

„Dla Japończyków, których służba wywiadowcza dobrze, jak się zdaje, funkcyonuje i i którzy widocznie mają niewielkie wyobrażenie o dotychczasowych posiłkach Rosyan, byłoby pośród wszelkich okoliczności korzystnem terytoryalne powodzenie swoje zabezpieczyć przez bitwę, a przytem trafić w najsłabszą stronę Rosyan, to jest w ich główną komunikacyę z Mandżuryą. Rosyanie z drugiej strony, mimo że mają wszelki powód do wyczekiwania, nie mogą już ze względów moralnych, które w każdej wojnie, a zwłaszcza w oryentalnej, taką doniosłość posiadają, równie unikać taktycznego rozstrzygnięcia".

List lwowski.

Lwów, w kwietnia.

(Czy to wiosna? — Po zamknięciu sezonu operowego. — Filharmonia. — Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. — Salon Latoura. — Japońszczyzna we Lwowie. — Konkurs dramatyczny).

— Złudzenie wiosny...

Przywykliśmy doń. A przecież gościnnie witamy tę cieplejszą sieć blasków, co pozłotą rzuca się po murach szarych kamienic, pełznie w kamienne korytarze ulic, budząc pierwsze powiewy od pól, od pachnących, rozoranych skib — od łąk, stęsknionych za wilgotną zielenią ziół i młodych traw — za szczęściem zmartwychwstającego życia.

Jeszcze nie wiosna, chociaż przyjść miała. Po miejskich skwerach pusto i szaro. Do parków nikt nie zagląda. Chłodno tam i smutno. Ale gdy z rozjaśnionego błękitu spełznie złoty promyk i zamigoce tęczą na szybach, otwierają się okna i z radością zapraszają gościa do wnętrza komnat.

Nadchodząca wiosna śle stęsknionemu miastu pierwszy, daleki uśmiech...

Miałem zamiar list mój kwietniowy rozpocząć impresyą zieleniejących wzgórz i ogrodów, okalających żywym pierścieniem szare, lwowskie przedmieścia; chciałem prócz miesięcznych sprawozdań przesłać i „coś z poezyi" — tej poezyi, której przebłysk prześniewa nawet czasem z prozaicznych na pozór ulic ruchliwego miasta.

Daremnie... Złudzenie wiosny było krótkie. Mgliste, zasępione niebo, chłód, przeciągający ostrym powiewem, nie nastraja wcale na akord wiosenny.

— A więc: co niesie życie codzienne?

Przedewszystkiem — teatr...

„Hamletem" Thomasa zamknięto sezon operowy. Patrząc dziś objektywnie na wyczerpany przedmiot, repertoar, wykonawców i wystawę poszczególnych oper, przyznać należy sumienność, z jaką (ustępujący niestety) dyrektor Chodakowski — przy nazbyt trudnych warunkach — prowadził dzieło swe w zakresie artystycznym. Program muzyczny, na którego czele stanęła Wagnerowska „Walkyrya", Mozarta „Don Juan", Charpentierowska „Luiza", a wreszcie „Hamlet", wykonano przy współudziale sił prawie wyłącznie polskich. Szczupłość miejsca nie pozwala mi na wyczerpującą ocenę działalności kierownika, nie mogę jednak milczeniem pominąć zorganizowanej pod jego dyrekcyą orkiestry, tej podwaliny, a zarazem „pięty Achillesowej" niejednej z oper. Orkiestra operowa lwowska zajęła przy wyczerpaniu repertoaru miejsce, wyróżniające ją bardzo ponad poprawną przeciętność. Harmonijny zespół, doskonałe „zgranie się", subtelne — prawie że intuicyjne odgadywanie myśli muzycznej i inteligentna batuta: oto całość, która wzmocniła sumę wrażeń estetycznych, jakich uczestnikami byliśmy, dzięki p. Chodakowskiemu.

Poza operą, kronika muzyczna Lwowa nie przedstawia się interesująco. „Filharmonia" zamilkła. Kilka zapowiedzianych koncertów odwołano w ostatniej chwili z powodu... nagłej niedyspozycyi artystów — a ta systematyczność w odwoływaniu przybrała nawet charakter nieco humorystyczny.

Jaśniej tu dziś i słoneczniej — w zakresie sztuki plastycznej.

Lwowskie „Towarzystwo" otwarło wystawę prac Bratkowskiego, Ćwiklińskiego i Ostrowskiego. — Pierwsi dwaj, malarze-pejzażyści, dają w swych utworach wiele światła, koloru i życia. Odczuwają przytem duszę przyrody, przedstawiając jej najsubtelniejsze odcienie. „Wschód miesiąca" Bratkowskiego działa efektem zharmonizowanej barwy żółtej i fioletowej. Blask księżyca zalewa charakterystyczny pejzaż, rzucając się na tło zachmurzonego nieba, smugę lasu i wysunięte na plan pierwszy wygony. Rzecz świadczy o sumienności w studyach, trafnem podpatrzeniu przedmiotu i szlachetnem traktowaniu farby. Tesame mniej więcej cechy posiada wyróżniający się z kolekcyi p. Bratkowskiego „Poranek na morzu", temat pejzażowy — o ile się nie mylę — zaczerpnięty z okolicy zatoki Kwarnero (Abbazya). Wyłaniający się z tła różowego świetlisty horyzont obłoków spływa pogodą na kryształowe terasy fal morskich, osrebrzonych pianą bladoperłową.

Utwory Ćwiklińskiego przemawiają do widza przedewszystkiem mocą nastroju podmiotowego. Jego „Cyprysy" przypominają nieco Böcklina. Na biały mur cmentarny rzucił artysta zieleń dwóch karłowatych krzaków cyprysowych — za murem trzema żałobnemi cyprysami przesłonił ciemne niebo. Obraz uderza ekspanzyą świetlanego kontrastu. To światło jest duszą obrazów Ćwiklińskiego, a mistrzowstwem w opanowaniu technicznem przebija z odmalowanych ultramaryną obłoków na obrazie: „Pizie".

Trzeci z artystów p. Ostrowski, to rzeźbiarz-portrecista. Cykl wystawionych przez niego biustów odznacza się starannem wykończeniem, możliwem podobieństwem rysów i odczuciem psychologicznem. W dwóch pracach zachodzą wprawdzie pewne niewłaściwości (fałszywe techniczne umieszczenie ręki u spodu biustu hr. W. i naiwne zastosowanie dwubarwności w „studyum dziewczynki"), lecz nikną prawie zupełnie wobec estetycznej całości kompozycyi.

P. Latour zebrał w swojej galeryi pewną liczbę oryginalnych szkiców Matejki. Rysunki te zaznaczają silny temperament artysty w celu zillustrowania ruchu, lub wyrazów, gdzieindziej gruntowne studya akcesoryów i szczegółów architektonicznych. Szkic daje nam w kompozycyi wyobrażenie, jak Matejko budował swe dzieła, grupując mnóstwem linii bez uwzględnienia świateł i akcyi postacie, wchodzące w tło obrazu. Z rozrzuconych studyów najbardziej wykończonym jest „Dzwon Zygmunta", w którym spostrzegamy wspaniałą postać królewską, pełną powagi i siły, z twarzą, skupiającą w sobie moc bijącego dzwonu, a wywołującą u widza myśl, że tak mógł wyglądać tylko potężny, słowiański król.

Poza wystawami „z urzędu" — nie pozostała w tyle księgarnia Altenberga, urządzając wystawę kilkuset ręcznych akwarel i drzeworytów japońskich. Przyznać należy, że dano wybór pierwszorzędny. Spotykamy tu nazwiska wielkich mistrzów drzeworytu, jak Shuncha, Yeysan, Kunisada, Toyokuni, Kunyoshi. Sceny rodzajowe, teatralne, historyczne, krajobrazy, najróżnorodniejsze odtłoki: starodawne japońskie, współczesne anilinowe stanowią przedmiot bardzo ciekawy, a dla znawców nieoceniony. Ze wszystkich występuje na jaw żywa wyobraźnia japońska, nie zatapiająca się wprawdzie w psychicznych zakresach nastroju, lub symbolu, lecz malująca przesubtelizowane pojęciowo wrażenie rzeczywistości, z pełnem odtworzeniem życia i wybitnem zaznaczeniem kolorów przy dziwnie zmatowanej barwie. Obok drzeworytów i akwarel wystawiono patrony do farbowania tkanin jedwabnych, w których wycinaniu okazali się Japończycy prawdziwymi mistrzami.

Nakoniec — kilka słów o konkursie dramatycznym. Z prac nadesłanych wybrano zaledwie kilka, pierwszej nagrody nie przyznano żadnej, drugą i trzecią uwieńczono po dwa utwory. Nasuwa się pytanie: czy tak skromnym jest dorobek naszej literatury dramatycznej, że nikt nie zdoła zasłużyć na nagrodę pierwszą, a laureatem zostaje p. Mattausz za swego „Madeja"? Sądzę, że nie. Istotna przyczyna pozornej bezpłodności tkwi jedynie w tem, że prawdziwi artyści nie mają wcale zaufania do konkursów, wobec czego w szeregu ubiegających się o nagrodę spotykamy nazwiska literaturze obce, zupełnie nieznane. W pamięci naszej pozostały jeszcze echa konkursu zeszłorocznego, którego plonem były owe fatalne, niezdradzające talentu „Zmory". Analogicznie przypominają się słowa Hauptmanna, jakie kazał umieścić na zbiorowem wydaniu swych prac scenicznych: „Utwory, nie nagrodzone na żadnym konkursie". Dlaczego dzieło szczerze poetyckiego natchnienia, dramat utalentowanego pisarza p. Macieja Szukiewicza (niebawem ujrzy go Kraków na scenie swego teatru), otrzymał ...nagrodę trzecią?...

Jan Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 8 kwietnia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 22 dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna" Bolesławity.

Nowy kierownik policyi w Krakowie. Wczoraj wieczór nadeszła do Krakowa wiadomość, że prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował radcę dyrekcyi policyi we Lwowie, dra Michała Flataua kierownikiem dyrekcyi policyi w Krakowie.

W Krakowie osobistość nowego kierownika policyi jest prawie zupełnie nieznaną. O jego karyerze urzędniczej mamy do zanotowania następujące szczegóły.

Dr Flatau ukończył szkoły średnie w Warszawie, a następnie uniwersytet w Wiedniu, gdzie rozpoczął służbę polityczną w r. 1888. Stąd przeniesiony został do Opawy i Cieszyna, a kiedy w r. 1894 kreowano komisaryat w Morawskiej Ostrawie, poruczono mu obowiązki komisarza przy tamtejszej ekspozyturze. W r. 1897 mianowany został starszym komisarzem przy dyrekcyi policyi we Lwowie i w tym samym charakterze powołany do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych. W roku 1901 przeniesiono go do Lwowa, gdzie sprawował dotychczas urząd zastępcy kierownika lwowskiej policyi.

Święcone w stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w Krakowie (Bracka 1) odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie $10^{1}/_{2}$ przed południem. Rodziny członków mogą również się stawić.

Jak poprzednio ogłosiliśmy, „święcone" w „Sokole" odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 8 wieczór. Lista otwarta u kursora; członkowie mogą też nabywać bilety u firmy Zajączek i Lankosz (linia A-B) po cenie 60 ct.

W „Kole mieszczańskiem" odbędzie się święcone również pojutrze o godz. 11 przed południem.

† Antoni Krygowski, emerytowany dyrektor gimnazyum wadowickiego, umarł w Krakowie w 80 roku życia. Zmarły znany był w kraju ze swej działalności profesorskiej, jako specyalista do nauki matematyki i fizyki. Przez długie lata był profesorem gimnazyum w Tarnowie, skąd przeniesiony został do gimnazyum niemieckiego we Lwowie, aż wreszcie otrzymał posadę dyrektora gimnazyalnego w Wadowicach. Od dłuższego czasu żył na emeryturze w Krakowie.

Resursa urzędnicza w Krakowie ogłasza następujący program zebrań i zabaw na miesiąc kwiecień b. r.: dnia 9 b. m. wspólne święcone; 10 bm. koncert spacerowy pełnej orkiestry 56 p. p.; d. 16 b. m. przedstawienie operetkowe („Nocleg w Apeninach" i „Vis à vis"), po przedstawieniu zabawy towarzyskie; d. 17 koncert spacerowy; dnia 23 bm. przedstawienie amatorskie; dnia 24 zaś koncert spacerowy.

Filharmonia czeska, której dwa koncerty odbędą się w Krakowie w sali „Sokoła" w dniach 28 i 29 kwietnia b. r., święciła świeżo w Pradze wielki tryumf podczas wielkiego festiwalu muzycznego, jaki urządził centralny związek Towarzystw muzycznych czesko słowiańskich w Pradze podczas obecnych świąt wielkanocnych. Na festiwalu tym wykonano wobec kilkunastotysięcznej najmuzykalniejszej publiczności czeskiej Oratoryum Dworzaka „Šta Ludmiła", a nadto produkcye Filharmonii, z których kilka ustępów, jak „Wełtawę" Dworzaka posłyszymy w temsamem wykonaniu także i w Krakowie. Sądząc z pełnych uznania recenzyj, któremi przepełnione nawet nieprzychylne Czechom dzienniki niemieckie, występ Filharmonii wobec własnych rodaków musiał być świetnym. Świetnym on będzie niewątpliwie także i wobec nas.

Bilety na te koncerty nabywać już można w Towarzystwie muzycznem.

Z teatru ludowego. Przed wyjazdem na prowincyę teatr ludowy daje w sobotę 9 bm. po raz trzeci „Tajemnice Krakowa", melodramat w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami Leopolda P. Dolińskiego. Sztuka w obydwa święta zgromadziła liczną publiczność. W Tarnowie odegra trupa teatru ludowego w niedzielę 10 bm. „Capstrzyk", w poniedziałek 11 bm. „Tajemnice Krakowa", we wtorek 12 bm. „Krzyżaków". Do „Capstrzyka" i „Krzyżaków" sprawiła dyrekcya nowe kostyumy. Na prowincyę wyjeżdża cały personal artystyczny, liczący 32 osoby.

Ze sfer adwokackich. Dr Jan Albert Propper zrezygnował z adwokatury. Jego substytutem zamianowany został adwokat dr Jan Jakubowski.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w marcu pomocy 276 razy (w nocy 59).

Salon okrężny. Naznaczone na d. 28 marca, a niedoszłe wskutek braku kompletu walne zgromadzenie „Stowarzyszenie artystów polskich w Krakowie" odbędzie się powtórnie i bez względu na komplet prawomocnie w piątek dnia 15 b. m. o godz. 6 po południu w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Plac Szczepański L. 4). Zaproszenia a zarazem karty legitymacyjne, rozesłane poprzednio, ważne są i dla powtórnego zgromadzenia, którego porządek dzienny nie uległ zmianie i obejmuje: 1) sprawozdanie wydziału z czynności w r. 1903; 2) wybór wydziału na rok 1904/5; 3) sprawy III salonu okrężnego; 4) wnioski członków i interpelacye. — Wydział uprasza Kolegów o liczne przybycie na to zgromadzenie.

Wystawa Segantiniego, obejmująca 21 utworów zarówno obrazów olejnych, jak rysunków, otwartą będzie w tych dniach w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Rosyanie z pod Czemulpo w Krakowie. Dzisiaj o świcie przejechali przez Kraków z Wiednia do Podwołoczysk oficerowie rosyjskich okrętów „Warjag" i „Korejec", zatopionych przez Japończyków w bitwie morskiej pod Czemulpo. Jak wiadomo, oficerowie tych pancerników, wzięci na pokład okrętu francuskiego, odwiezieni zostali do Marsylii, stamtąd drogą lądową przybyli do Paryża, następnie do Wiednia, skąd dziś rano przez Kraków udali się do granic państwa rosyjskiego. Było ich koło 20, z tych dwóch tylko w Krakowie opuściło wagony, udając się do restauracyi na posiłek.

Omal nie straszna katastrofa. Dzisiaj zrana o godzinie 6, na torze kolejowym za mostem warszawskim omal nie przyszło do strasznej katastrofy. Robotnik kolejowy, Gawlik, przechodząc koło stojących na bocznym torze wagonów towarowych, spostrzegł, jak jakiś chłopak, ukryty za jednym z wagonów, rozbijał siekierą skrzynkę, wyciągniętą z wozu ciężarowego pociągu. Zawiadomił o tem urzędnika ruchu i spowodował aresztowanie chłopaka, którym się okazał niejaki Franciszek Hubert, zamieszkały w Krowodrzy. Hubert chciał okraść jeden z wagonów z cukrem, pragnąc zabrać jedną paczkę cukru do domu. Aby się jednak przekonać, czy w paczce, którą wyciągnął z wozu, jest istotnie cukier, rozbijał ją przyniesioną z sobą siekierą, przy której to robocie schwycony został. W wozie tym nie cukier był jednak, lecz... dynamit. Był to bowiem wóz, zawierający kilkanaście paczek, każda po 25 kigr. dynamitu, przeznaczonego do kopalni węgla w Jaworznie. Poprostu cudowny przypadek przeszkodził eksplozyi, która zniszczyćby mogła cały park kolejowy wraz z mostem warszawskim i wiele pobliskich domów. Ze względu na ostatni ten przypadek, gdzie złodziej dobrał się do zaplombowanego wagonu, oraz ze względu na częste kradzieże, n. p. węgli z wozów kolejowych, pożądaną by była lepsza czujność ze strony władz kolejowych nad samotnie stojącemi wozami, by uniknąć na przyszłość ewentualności, mogących mieć jakie straszne następstwa.

Sprawa Orłowskiego. Z Warszawy donoszą: Orłowski znalazł w Warszawie kilku przyjaciół, którzy zajęli się do pewnego stopnia jego losem. Dzięki temuż wstawiennictwu, adwokat aferzysta został pomieszczony w oddziale dla przestępców inteligentnych, nadto też otrzymuje lepsze pożywienie i tytoń. Aż do niedzieli wielkanocnej bowiem był on pozbawiony kompletnie ostatniego grosza, tak, iż musiał jadać ze wspólnego kotła z innymi więźniami. Kilku dziennikarzy warszawskich starało się uzyskać u prokuratora pozwolenie na widzenie się z nim. Ale starania spełzły na na niczem. Orłowski podobno, jakkolwiek przygnębiony dotychczasowym obrotem swej sprawy, jednak całkiem nie upadł na duchu i przed przesłuchującym go urzędnikiem utrzymywał niezachwianie, iż padł tylko ofiarą pokątnej zemsty osobistej, że ze wszystkiego się wywikła i niczego mu nie udowodnią. Prosił też usilnie, ażeby mu dostarczono książek do czytania przez czas cały przymusowego pobytu w więzieniu warszawskiem. Równocześnie domaga się możliwie najszybszego wydania go władzom austryackim, z któremi, jak utrzymuje, da już sobie radę. Mimo owego „domagania się", sprawa jego wydania pójdzie swoim torem. Przedewszystkiem została opóźniona świętem „Paschy prawosławnej" w tym tygodniu, przytem cała akcya porozumienia się ministerstw spraw zagranicznych obu państw potrwa ze dwa lub trzy tygodnie, tak, iż Orłowski nie pierwiej będzie wydany, aż gdzieś w maju.

Dowiadujemy się, że dzisiaj nadeszły z Wiednia do krajowego sądu w Krakowie akta dotyczące Orłowskiego. Sąd wiedeński pragnie oddać całą sprawę sądowi krakowskiemu, który atoli nie objawia wcale ochoty do korzystania z tego traktamentu.

Wobec tego, jak się dowiadujemy, trybunał najwyższy zawyrokuje o kompetencyi obu sądów.

Wiec urzędników pocztowych, należących do miejscowej grupy krakowskiej, odbył się wczoraj wieczór w ich własnym lokalu przy ulicy Mikołajskiej. Z zaproszonych gości przybył na zebranie poseł dr Ignacy Petelenz.

Po zagajeniu przewodniczącego, który w krótkich a dosadnych słowach skreślił cel walnego zgromadzenia i równocześnie wskazał na niezadowolenie wszystkich urzędników pocztowych, udręczonych pracą przy braku odpoczynku, referował o położeniu urzędników p. Dąbrowski. Referent w dłuższym wywodzie przedstawił opłakany los urzędników tej kategoryi, poczem drugi mówca p. Kante domagał się spoczynku niedzielnego.

W dyskusyi, jaka się wywiązała nad obu referatami, zabierał głos poseł Petelenz, zaznaczając, że poczyni w parlamencie wszelkie kroki celem zadośćuczynienia słusznym żądaniom urzędników poczty. Wkońcu uchwalono kilka rezolucyj identycznych z rezolucyami uchwalonemi niedawno na ogólnym wiecu urzędników poczt w Wiedniu.

Policyjna pedagogia w Galicyi. Z Zakliczyna piszą nam:

Powiadają ludzie, hołdujący ideałom, że obecnie jest stulecie dzieci. Wszyscy zajmują się dziećmi, wszyscy starają się zrozumieć duszę dziecięcą i wzmacniać fizyczne siły dzieci, i w szkole i w domu inaczej i lepiej starają się o dzieci — a ruch ten zrozumiały jest dla każdego, dbającego o przyszłość narodu. Zrozumiały dla każdego, tylko nie dla pewnych ludzi w Zakliczynie. Ażeby mnie nie posądzono o przesadę, przytaczam tylko dokumenty urzędowe w dosłownem brzmieniu. — I tak dnia 14 lutego 1904 r. miejscowa Rada szkolna pod L. 6 wysłała następującą odezwę do Zwierzchności gminnej: „Na mocy uchwały Rady szkolnej miejscowej z dnia 31 stycznia b. r. uprasza się Szanowną Zwierzchność gminną o przysłanie policyanta na dzień 17 lutego b. r. do szkoły tutejszej o godz. 9 rano, celem wykonania kary cielesnej na uczniach, skazanych przez Radę szkolną miejscową na tę karę. — Przewodniczący Rady szkolnej miejscowej: Ks. Aleksander Sołtys, proboszcz."

Burmistrz miasta, sądząc, że policyant ma inne obowiązki, a nie chłostanie dzieci szkolnych, odmówił, a wtedy Rada szkolna miejscowa za pomocą drugiej odezwy, podpisanej przez p. Michała Szymanowicza, zastępcę przewodniczącego, zażądała ponownie przysłania policyanta do szkoły. Burmistrz znowu się oparł, ale gdy p. Szymanowicz oświadczył mu ustnie, że policyanta wprowadzi do szkoły tylko „dla postra[illegible]", ustąpił. Tymczasem policyant przyszedłszy do szkoły wychłostał dwóch chłopców. Wychłostaniu trzeciego oparła się wezwana do asystencyi matka.

To wystarcza i sądzimy, że niebywały ten fakt w dziejach autonomii szkolnej, mówi sam za siebie. Żądamy też, ażeby powołane do tego władze wdrożyły śledztwo i surowo ukarały winnych takiego nadużycia.

Ze świata.

Z Warszawy. Oberpolicmajster m. Warszawy generał Lichaczew ustępuje, urząd jego obejmie pułkownik von Nolken. Obowiązki oberpolicmajstra objął na razie radca kolegialny Seifart. Jak korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego" donosi, gen. Lichaczew podał się do dymisyi w tych dniach, a dymisya, zresztą od dość dawna spodziewana i oczekiwana, została natychmiast przyjęta. Stanowisko jego i tak silnie zachwiane, stało się wprost niemożliwem od czasu znanej, a głośnej awantury nieszczęsnego hr. Dąmbskiego, który w przystępie szału prażył publiczność z balkonu przez kilkanaście godzin z dubeltówki i rewolweru, zabiwszy dwie, a poraniwszy dwadzieścia kilka osób, przyczem policya okazała się bezsilną, niedołężną, tchórzliwą i zupełnie obowiązków swych nierozumiejącą. Ale wypadek ten był jedynie kroplą wody, która przelała kielich, napełniający się już od dawna. Gen. Lichaczew nie pozostawia po sobie pochlebnych wspomnień, jako stróż porządku i bezpieczeństwa publicznego. Policya za jego rządów zdezorganizowała się ostatecznie. Łapownictwo urzędników policyi wyższych i niższych, mundurowanych i cywilnych, wzrosło do nadzwyczajnych rozmiarów. Nożownicy i wszelkiego rodzaju ciemne indywidua grasują bezkarnie, nie tylko po zaułkach i przedmieściach, ale w środku miasta, zbierając się otwarcie w pewnych punktach, znanych wszystkim, tylko nie policyi. Złodzieje i rzezimieszki, opłacający się tajnym agentom, plądrują mieszkania, a odkrycie złodziejstwa jest wyjątkiem. Drobne nieporządki uliczne, których policya uśmierzyć ani im przeszkodzić nie umiała, rosły do rozmiarów nadzwyczajnych, a przedymane niepotrzebnie do znaczenia politycznego, uspakajane bywały dopiero za niepotrzebnem wdaniem się dzikiego kozactwa i wojska. Słowem ogólny żal nie towarzyszy spodziewanej już nie od wczoraj dymisyi szefa policyi naszej. Rozpaczliwy wysiłek z jego strony, t. j. kilkotygodniowe starania, czynione podczas ostatniej bytności jego w Petersburgu, nie osiągnęły zamierzonego rezultatu. Kazano mu się podać do dymisyi nieodwołalnie.

Premiera opery Orefícego „Szopen" naznaczoną została na poniedziałek przyszłego tygodnia. Wszystkie pierwszorzędne partye będą dublowane. Obsada premiery następująca: p. Leliwa (Szopen), p. Luce (Stella), p. Ruszkowska (Flora), p. Grąbczewski (Elio) i p. Tarnawski (zakonnik). Słowa z włoskiego tłomaczył p. Ignacy Ziółkowski. Operą dyrygować będzie p. Podesti.

Bawił w tych dniach w Warszawie poeta chorwacki, prof. uniw. Milan Begowicz, stale w Splicie w Dalmacyi mieszkający. Celem pobytu jego było zwiedzenie b. zamku królewskiego i gmachów historycznych warszawskich, w których rozgrywa się akcya dramatu, poświęconego dziejom serca ongi ulubienicy Napoleona, pani Walewskiej. Poeta pisze ów dramat wierszem.

Na ogłoszony przez redakcyę „Gazety Handlowej" konkurs na napisanie monografii działalności Piotra Steinkellera (przedstawienie stanu ekonomicznego w Królestwie Polskiem w chwili, gdy Steinkeller rozpoczął swe prace) nadesłano dwie prace: 1) z godłem „Historia est magistra vitae" i 2) z godłem „Ludy się kędyś pną falą mętną, i szumem wzbiera dziejowe ich tętno. Nam zaś tylko nasz młynek na strudze obraca plewy swojskie i cudze". Autorem pierwszej jest p. Henryk Radziszewski, drugiej p. Jan Robak. Obaj autorzy otrzymali po 250 rubli nagrody. P. Radziszewski przeznaczył pieniądze, otrzymane z konkursu, na warsz. dom sierot po robotnikach.

Z Poznania donoszą: W niedzielę odbędzie się w sali Bazarowej obchód jubileuszowy 50-letniej działalności dyrektora chóru archikatedralnego p. Bolesława Dembińskiego, kompozytora muzyki do „Pieśni o ziemi naszej" i innych utworów.

Były odpowiedzialny redaktor „Orędownika" p. Jan Strzyżewski skazany został za powtórzenie artykułu „Pos. Ztg." o komisyi kolonizacyjnej i policyi na 50 marek kary i koszta.

Majątek Piechcin w powiecie szubińskim, obejmujący przeszło 5000 mórg, kupił landbank berliński od spadkobierców Holtza za 1,600.000 marek.

Międzynarodowy kongres dla hygieny szkolnej w Norymberdze rozpoczął swoje obrady po zwy-

kłych formalnościach otwarcia. Po przemowach okolicznościowych kilku delegatów z poza granic państwa niemieckiego wygłosił wrocławski lekarz dr Cohn odczyt p. t. „Czego dokonali okuliści dla hygieny szkolnej i czego jeszcze dokonają?" Prelegent zaznaczył, że należał do pierwszych pracowników na tem polu i już w latach 1864—1866 badał oczy u przeszło 10 000 dzieci szkolnych. — Głównemi powodami krótkiego wzroku są: zbyt bliskie patrzenie, dziedziczna skłonność i złe oświetlenie. Poznawszy te przyczyny, łatwo zarządzić środki zapobiegające. Dr Cohn już przed 40 laty przemawiał za utworzeniem posad lekarzy szkolnych, a ówczesna władza szkolna w Wrocławiu przyjęła ten wniosek obojętnie, a nawet oświadczyła, że zaprowadzenie lekarzy szkolnych wywołałoby u rodziców nieufność do szkoły! Tymczasem na Węgrzech już od 20 lat istnieje instytucya lekarzy szkolnych, a w Niemczech jest obecnie 676 lekarzy szkolnych w 234 miastach.

Właściwe prace naukowe podejmą sekcye, na które podzielił się kongres w pierwszym dniu obrad. Sekcyj tych jest siedm. Profesor Erismann z Zurychu mówił o położeniu sal szkolnych, które powinny mieć światło północne, gdyż bezpośrednie padanie promieni słonecznych, pożądane w pomieszkaniach, ma dla sal szkolnych ujemne strony. Nauczyciel Meyer z Hamburga określił przenośne pawilony, jako szkoły przyszłości. Nastąpił cały szereg referatów, które wszechstronnie roztrząsały wszystkie sprawy hygieny szkolnej. — Z polskich uczestników kongresu przemawiał dotychczas tylko dr Landau z Krakowa o stosunkach hygienicznych w szkołach państwa austryackiego. Obecni zaś są na zjeździe: z kół nauczycielskich pp. inspektorzy Baranowski i Bruchnalski, oraz panna Mayówna; z lekarzy: prof. Bujwid, Serbeński, Landau Jan, Piasecki, Schaitter, Kopczyński z Warszawy, Bondy z Łodzi, Lilien, Pilzer, Bier.

O pierwszem zebraniu towarzyskiem uczestników kongresu w dniu 4 kwietnia b. r. donoszą z Norymbergi:

Zebrało się w ogromnej sali „Herkules Velodrom" kilkaset osób. Znaczna część stołów oznaczona barwami narodowemi państw tak europejskich, jak i pozaeuropejskich. W tem objawiła się międzynarodowość zjazdu.

Polacy usadowili się w pokaźnej wcale liczbie (14) przy stole, nieoznaczonym oficyalnie, a dla zaznaczenia, że czujemy potrzebę oznaczenia naszej odrębności narodowej, wywiesiliśmy tabliczkę naprędce skonstruowaną z napisem: „Komitet polski".

W szeregu 12 utworów wokalno-muzycznych na szóstem miejscu figurował polonez Moniuszki, który zakończono kilku taktami naszego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła". Długotrwałe 14-stu par rąk oklaski były dowodem wdzięczności za niespodziankę, a jeszcze bardziej za świadome uznanie odrębności narodowej i współudziału w kongresie społeczeństwa polskiego.

Na pochwałę Bawarom przyznać należy, że są bardzo gościnni, w stosunku do Polaków zachowują się życzliwie; widocznie teorye hakatystów nie przeszły jeszcze granic Bawaryi

Zamknięcie teatru. W Czerniowcach zarządził prezydent kraju, ks. Hohenlohe, zamknięcie teatru miejskiego ze względów na bezpieczeństwo publiczne.

Morderstwo szaleńca. W miejskiem schronisku dla ubogich w Udmat pod Lublaną znajdowało się po południu w sypialni 5 ubogich, z których najstarszy liczył lat 96, najmłodszy zaś lat 66. Nagle, bez widocznego powodu 96-letni pensyonarz, Jan Pawlic, rzucił się na Bartłomieja Ciglera, który miał lat 79 i wbił mu w lewą stronę szyi ostrze noża do krajania chleba. Nóż przeciął tętnicę i Cigler, padłszy na ziemię, zmarł skutkiem krwotoku. Pawlic rzucił się następnie na pensyonarza Malenseka, starca 71-letniego, i zadał mu w twarz trzy rany, wybijając przytem dwa zęby. Pawlic, ubezwładniony, przyznał się do czynu i oświadczył, że Malensek i Cigler zawsze go gniewali. Pawlic postanowił zagłodzić się i przez 10 dni — jak opowiadał — wstrzymał się od jedzenia. Dopiero w jedenastym dniu namówiono go do jedzenia, ale gdyby był wytrwał, to byłby umarł i uwolnił się od prześladowań ze strony swoich wrogów. Lekarze orzekli, że Pawlica skutkiem uwiądu starczego i zaszłych na tem tle zmian w substancyi mózgowej, popadł w melancholię i chorobę manii prześladowczej. Czynu dokonał pod naciskiem tak zwanego „raptus melancholicus". Malenseka odwieziono do szpitala, Pawlic zaś powędrował do więzienia sądu karnego.

Dramat miłosny. Z Zurychu donoszą: W jednym z tutejszych hotelów zastrzelił przebywający tu od kilku tygodni słuchacz praw Koch swoją towarzyszkę, udusił następnie 6 miesięcznego synka, poczem sam sobie życie odebrał. Ze znalezionych u zamordowanej młodej jeszcze panny papierów, okazuje się, że jest to była kasyerka kawiarniana, z którą Koch utrzymywał przez dwa lata stosunek miłosny, który nie pozostał bezowocnym. Ponieważ rodzice jego nie pozwolili na małżeństwo, postanowił Koch gwałtowną śmiercią wraz z kochanką i dzieckiem zejść ze świata.

Smierć żony Riga. Onegdaj otruła się w jednej z restauracyj w Budapeszcie kobieta, w której poznano pierwszą żonę znanego cygana Rigo, który ma stosunki miłosne z księżną Chimay. Samobójczyni liczyła lat 36, nazywała się Marya Barcza. Umierającą przewieziono do szpitala, wszystkie jednak środki, zastosowane w celu utrzymania jej przy życiu, okazały się bezskuteczne. Gdy Rigo dowiedział się o śmierci swojej żony, wysłał większą sumę pieniężną na zbudowanie jej wspaniałego nagrobku.

Wojna „z czarownikami". Z Petersburga donoszą, że wśród żołnierzy rosyjskich szerzy się pogłoska, jakoby Japończycy strzelali magicznemi kulami, które odbierają Rosyanom wszelką siłę. Oficerowie usiłują demonstracyami odpowiedniemi wykazać bezpodstawność tej pogłoski, lecz wszystko napróżno. Żołnierze z uporem utrzymują, że im każą walczyć „nie z ludźmi, lecz z czarownikami".

Morderstwo w szpitalu. W Pradze w miejskim szpitalu dozorca chorych Kratochwil, liczący 64 lat życia, strzelił z rewolweru kilka razy do chorego Linharta. Następnie strzelił do siebie i zraniwszy się śmiertelnie w pierś, padł trupem. Powodem zamachu miała być sprzeczka pomiędzy dozorcą a chorym.

Pożar na okręcie. Z Tryestu donoszą: Na okręcie Lloyda „Jupiter" w drodze między Tryestem a Konstantynopolem z niewiadomej dotąd przyczyny wybuchł pożar, który jednak został ugaszony.

Ludność Stanów Zjednoczonych. Podług urzędowego spisu ludności w r. 1903, ludność Stanów zjednoczonych z wyjątkiem Alaski i wysp wynosiła 79,900.000. Przyrost od r. 1900 wynosił 8,900.000. Liczba ludności Nowego Jorku wynosi 3,700.000, Chicago 1,870.000, Filadelfii 1,360.000, St. Louis 600.000.

Z Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie. Posiedzenie odbędzie się w sobotę 9 b. m. o godzinie 6 wieczór w Collegium novum. Porządek dzienny: 1. Dyskusya nad referatem prof. M. Mazanowskiego: „O godności stanu nauczycielskiego naszych szkół średnich". 2. Dyskusya nad wnioskami prof. dra Kurpiela w sprawie utrakwizmu w naszych szkołach średnich 3. Uwagi krytyczne nad najstarszemi tekstami i kompozycyą pieśni „Bogarodzica" (ref. prof. Heck Korneli). 4. Sprawozdanie komitetu krakowskiego Polskiego Muzeum szkolnego.

Z Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich w Krakowie. W niedzielę 10 b. m. odbędzie się w Czytelni (Rynek Główny 17) staraniem Kółka muzycznego zebraniem towarzyskie z produkcyami orkiestry, śpiewem i deklamacyą. Początek o 4 po południu.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył P. P. (zebrane) 6 K 76 h.

Na szkołę polską w Hałcnowie złożyli: A. 1 K, B. 1 K, W. 40 h, Z. 40 h.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: Mieczysław Limanowski: „O tragedyi greckiej".

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Najlepszy środek" (Le bon moyen), komedya w 3 aktach A. Bissona (nowość).

W niedzielę po południu: „Kopciuszek".

Z kalendarza. W sobotę 9 kwietnia: Marcela bb. ww. i Maryi Kleofas; w niedzielę 10 kwietnia: Grobu P. J. i Aniceta; w poniedziałek 11 kwietnia: Leona Wielkiego p. w. d. k.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7-go kwietnia termometr doszedł od + 5·0 do + 12·8 C.; barometr opadał.

Dnia 8 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 735·0 mm, termometru + 3·4 C.; wiatr południowo zachodni.

Dział ekonomiczny.

× **Zniżone opłaty za telegramy.** Z dniem 1 kwietnia zniżoną została opłata za telegramy do Grecyi, wyspy Korfu, oraz innych wysp greckich, tudzież do Krety i Malty. — Należytość od słowa wynosi do Korfu via Tryest 19 hal. (zamiast 26 hal.), do Grecyi oraz wysp Eubea i Poros via Tryest 24 hal. (zamiast 41 hal.), do wszystkich innych wysp greckich via Tryest 28 hal. (zamiast 44 hal.), do Malty via Tryest 35 hal. (zamiast 37 hal.). — Ponadto zniżoną została taryfa za telegramy do powyżej wyszczególnionych krajów via „Tryest-Malta-Kadyx-Teneryfa" o 23 hal. za każde słowo.

× **Wiedeński „Bankverein".** Na wczorajszem walnem zgromadzeniu wiedeńskiego „Bankvereinu" uchwalono z czystego zysku 6,577.000 koron wypłacić 7% dywidendę w wysokości 28 koron od akcyi, a resztę 1,400.000 koron wpisać na nowy rachunek.

× **Niewypłacalność.** Fabryka maszyn Hofmeister i Sp. w Wiedniu zgłosiła niewypłacalność. Pasywa wynoszą 350.000 koron.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 8/4 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 445 sztuk, b) cieląt 269, c) owiec i kóz 2, nierogacizny 128 sztuk. Razem 844 sztuk.

Woły opasowe płacono po 70 do 74 kor., bydło nieopasowe po 64 do 68 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 112 do 126 kor., nierogaciznę chudą po — do — koron za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 731 sztuk, a na eksport bydła rogatego 113 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Spęd bydła rogatego znaczny, spęd nierogacizny jak zwykle po świętach słabszy. Ceny od ostatniego targu niezmienione. Początkowo usposobienie targu słabe, przy końcu ożywiło się znacznie z powodu przybycia kupców zagranicznych.

Wiedeń. Pszenica 8·10 do 9·20. Owies 5·90 do 10·70. Pogoda zmienna.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·11 do 8·12. Pszenica na październik 8·14 do 8·15. Żyto na kwiecień 6·38 do 6·39. Żyto na październik 6·55 do 6·56. Owies na kwiecień 5·87 do 5·88. Owies na październik 5·57 5·58. Kukurudza na maj 5·15 do 5·16. Kukurydza na lipiec 5·25 do 5·26. Rzepak na sierpień 10·95 do 11·05.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie lepsze; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 kwietnia.

Swięcone w lwowskim „Sokole" odbędzie się w niedzielę d. 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem.

Biskup-nominat, ks. Chomiszyn, wyjeżdża na wypoczynek. Zamierza on w zaciszu domowem opracować pierwszy swój list pasterski. Aż do końca roku szkolnego stanowisko rektora grecko-katolickiego będzie nieobsadzone. Godność tę sprawować będzie w zastępstwie ks. Chomiszyna, wicerektor, ks. Jarema.

Jarmark wyrobów krajowych odbywać się będzie — jak donosiliśmy — we Lwowie od 15 czerwca do 15 lipca b. r. na placu powystawowym. Zgłoszenia wystawców przyjmują i wszelkich wyjaśnień udzielają, od godziny 9 do 1 i od 4 do 7 biuro komitetu, ulica Klementyny Tańskiej, l. 1 (koło hotelu Żorża we Lwowie), Towarzystwo oszczędności kobiet, Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego, Krajowy Związek przemysłowy, Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych, Towarzystwo pomocy przemysłowej kobiet, Lwowska pomoc przemysłowa.

Prezydyum komitetu i dyrekcye jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie stanowią pp.: Marya Gostyńska, Zofia hr. Siemieńska, Rogerowa Battagliowa, Józef Olszewski, Gustaw Wolfram, Malwina Twardowska, Stanisław Ciuchciński, dr Rogor Battaglia, Wenanty Szydłowski, Alojzy Wallek, Karol Epler, Justyn Lang.

Huzarzy opuszczają Lwów. Dwunasty pułk huzarów, załogujący tu od przeszło ośmiu lat, odjechał wczoraj na Węgry. W jego miejsce przybywa 9 pułk dragonów.

Echa morderstwa przy ulicy Sykstuskiej. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności. wniesione przez morderców Oranżowej i Spinnerówny: Wierzchołka, skazanego na karę śmierci i Czerwonego, skazanego na 20 lat więzienia.

Niezwykły gość. Onegdaj rano przyszedł do departamentu wojskowego w magistracie tęgi mężczyzna, ubrany z mieszczańska i usiadł przy stole. — Wyciągnąwszy z kieszeni rewolwer większych rozmiarów, położył go na stole i począł pisać. Oczywiście, wywołało to niepokój, poczęto więc wypytywać się niezwykłego gościa, co zamierza robić, przyczem zabrano rewolwer. Nieznajomy odrzekł spokojnie, że robi plany, a że nie chciał ustąpić, wezwano policyę. Z policyantem rozmawiał również spokojnie, lecz nie chciał iść na inspekcyę policyi, tylko do dyrektora. Poszedł dopiero wtedy, gdy go policyant wezwał „służbowo", bo dla „służby, jako stary wojak" ma poszanowanie. Po drodze na inspekcyę policyi, musiał policyant czekać przed katedrą, dokąd nieznajomy wstąpił, aby się pomodlić. Na inspekcyi zabrano z jego kieszeni różne papiery, popielniczkę, kamerton i t. p. Z papierów okazuje się, że nazywa się on Józef Biliński Milkowicz, dawniej był palaczem kolejowym, mieszka w Łące koło Starego Sambora. Odesłano go do komisaryatu, jako zdradzającego zboczenie umysłowe.

Nagły zgon w synagodze. Wczoraj przed południem podczas nabożeństwa w synagodze prywatnej, z okazyi ostatniego dnia Paschy, zmarł nagle, wskutek ataku apoplektycznego kantor Baruch Schorr, przy pełnieniu funkcyj religijnych. Zgon ten wywołał w templu, napełnionym modlącymi się, bardzo silne wrażenie i omal nie stał się przyczyną paniki.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Zmartwychwstanie"; wieczór: „Lysistrata".

W poniedziałek: „Eros i Psyche".

W sobotę: „Nieporozumienie", sztuka w 4 aktach G. Zapolskiej.

Wojna.

Nareszcie dowiadujemy się bliższych szczegółów o mobilizacyi i rozkładzie armii japońskiej. Jak donoszą z Tokio, zmobilizowała Japonia dotychczas tylko mniejszą część swych wojsk liniowych, mianowicie dywizye: gwardyi, I, II, III, IV i XII, a więc 6 z 13-tu. Z tych 6 dywizyj, z których każda liczy około 15.000 ludzi, utworzono dwie armie. Pierwsza, złożona z dywizyj gwardyi, drugiej i dwunastej, a więc w sile około 45.000 ludzi pod dowództwem generała Kuroki, znajduje się już cała na Korei, a w większej części w pobliżu rzeki Jalu. Druga, którą tworzą dywizye pierwsza, trzecia i czwarta, w podobnej sile, pod dowództwem generała Oku, wsiadła w Ujina i Osaka w Japonii na okręty i eskortowana przez flotę wojenną płynie obecnie wzdłuż wybrzeży koreańskich. Do tej chwili nie wiadomo jeszcze dokładnie, w którem wyląduje miejscu. Dotyczące wiadomości są sprzeczne. Według jednej, ma wylądować w Jongampho, miejscowości położonej przy ujściu rzeki Jalu na terytoryum koreańskiem niedaleko Wiczu, inna wiadomość donosi nawet, że lądowanie tej armii już się tam odbywa; według innych natomiast, płynie ona ku wybrzeżom Mandżuryi i tam wysiądzie na ląd. Gdy wyląduje, Japończycy będą więc mieli na polu walki do 100.000 wojska.

Pozostałe w kraju siedm dywizyj znajdują się podobno jeszcze na stopie pokojowej. Mają one tworzyć trzecią i czwartą armię. Trzecia, złożona z czterech dywizyi, zmobilizowana zostanie i przewieziona na pole walki już w najbliższych tygodniach, czwarta pozostanie w kraju jako rezerwa.

Ogółem więc zamierzają Japończycy wystąpić do walki z dziesięciu dywizyami w sile 150.000 głów.

Siła ta wydaje się bardzo małą, wobec kroci tysięcy, jakie Rosya zamierza wysłać do Mandżuryi. W tej atoli wojnie przewaga liczebna nie będzie prawdopodobnie odgrywała tak rozstrzygającej roli, jak w wojnach europejskich.

Wiadomość, jakoby druga armia japońska lądowała już przy ujściu rzeki Jalu na lewym jej brzegu, nie wydaje się prawdopodobną. — W takim bowiem razie czekałaby ją również ciężka przeprawa przez tę rzekę w obliczu fortyfikacyj rosyjskich, podczas gdy wysadzona na brzeg w Mandżuryi mogłaby od razu zagrażać bokom i tyłom armii rosyjskiej.

W angielskich kołach wojskowych nie wywołała dotychczasowa powolność mobilizacyi japońskiej wielkie zdziwienie. Koła te nie mogą pojąć, dlaczego Japonia tak bezczynnie niemal patrzy na to, jak armia rosyjska w Mandżuryi wzmaga się codziennie o 3—4000 żołnierzy.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 kwietnia).

Londyn. Na wszystkich okrętach angielskich, znajdujących się na wodach chińskich, ogłoszono sprawozdania o bitwie pod Czemulpo, w celu pouczenia załóg okrętowych. W sprawozdaniach tych powiedziano, że z załogi „Warjaga" zginęło 28%, a 48% zostało zranionych.

Sebastopol. Rezerwa floty została zmobilizowaną.

Koncentracya nad Jalu.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi, że 5000 Rosyan wyruszyło nad rzekę Jalu, aby wzmocnić tamtejszą załogę.

Londyn. Z ujścia rzeki Jalu donoszą, że na przestrzeni 5 mil szerokiego i płytkiego ujścia, ląduje tam wojsko japońskie. Jeden z kanałów prowadzi do Jongampho. Przypuszczają, że Japończycy utworzyć tam chcą podstawę dla swych operacyj wojennych nad rzeką Jalu.

Londyn. Japończycy energicznie fortyfikują swoje pozycye na południowym brzegu rzeki Jalu. Liczne okręty transportowe z materyałami wojennemi wpływają do ujścia rzeki Jalu. — Japończycy wysadzają wojska na koreańskiem wybrzeżu.

Niezdobyta pozycya.

Londyn. Wiadomości, nadeszłe via Władywostok, stwierdzają, że rosyjscy saperzy **ukończyli fortyfikacye linii, rozciągającej się od Kalping do Takuszan** w południowej Mandżuryi i że ustawiono już artyleryę na pozycyach. Podobną ufortyfikowaną linię **wykończono między Liaojang i Fenghoangczeng, która ma być niezdobytą.** Ciężkie działa zatoczono na pozycye nawet w samym Mukdenie.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Portu Artura pod datą 7 b. m.: W okolicy wszystko spokojnie. Mieszkańcy przygotowują się na święta Wielkiejnocy (prawosławne). Podczas ciemnych, bezksiężycowych nocy oczekiwany jest atak nieprzyjaciela, który pojawił się na naszych wodach.

Rosyanie nad rzeką Tumen.

Seul. Telegramy ze źródeł koreańskich donoszą, **że Rosya obsadziła 6 największych miast granicznych nad rzeką Thumen.**

Z Portu Artura.

Londyn. Dzienniki angielskie donoszą, że dopływ do Portu Artura, z powodu zatopionych okrętów wojennych, **jest szeroki tylko na 120 metrów.**

Lody na Bajkale.

Petersburg. „Nowosti" donoszą z Irkucka, że szyny na jeziorze Bajkalskiem już zdejmują, bo lody puszczają. Ruch na Bajkale trwał tylko 4 tygodnie. Przewieziono po szynach na Bajkale 1693 wozów ciężarowych, 436 wagonów osobowych, 262 lory (wozy otwarte). Koszta toru kolejowego na Bajkale pochłonęły ćwierć miliona rubli.

Walka z Chunchuzami.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Szangaju: Przednie straże rosyjskie zostały napadnięte koło Liaojang przez rozbójników (Chunchuzów). **Wielu Rosyan zabitych i rannych.** Rozbójnicy przerwali linie telegraficzne i uszkodzili drogę kolejową.

Kłopoty admirała Togo.

Londyn. Donoszą z Tokio, że flota admirała Togo ma wielki kłopot ze statkami, łamiącemi blokadę Portu Artura. Faktem jest, że liczne barki, naładowane przeważnie **w niemieckiem Kiaoczau, przemycają znaczne zapasy żywności i węgla do Portu Artura.** Przemytnicy są zorganizowani i mają swego dowódcę, który w chwili niebezpieczeństwa daje sygnał, a wówczas każda barka jedzie w innym kierunku, poczem zbierają się na wyznaczonem z góry miejscu

Aresztowanie szpiegów.

Londyn. „New York Herald" otrzymuje wiadomość z Szangaju, że w szalupie jednego z dzienników amerykańskich, która przybyła do Niuczwangu, znajdowało się dwóch szpiegów japońskich. Władze rosyjskie aresztowały ich natychmiast po zarzuceniu przez szalupę kotwicy.

Pogrzeb bohatera.

Londyn. Część ciała kapitana japońskiego, Hirose, który zginął bohaterską śmiercią na branderze podczas szóstego ataku na Port Artura, w chwili, kiedy chciał ratować rannego majtka, przywieziono do Tokio. Tłumy ludności uczestniczyły w ceremoniale. Koledzy kapitana w pokrwawionych mundurach, w jakich wrócili z wyprawy, asystowali przeniesieniu zwłok.

Zła amunicya.

Petersburg. Donoszą tu, że Japończycy są bardzo niezadowoleni z amunicyi dla artyleryi i materyałów torpedowych, sprowadzonych z Ameryki. Kule torpedowe podobno kilkakrotnie zawiodły i nie eksplodowały.

Carska odmowa.

Petersburg. Car ostatecznie odmówił przyjęcia w skład armii rosyjskiej, operującej w Mandżuryi, oddziału serbskich ochotników, zorganizowanego na podstawie poprzedniego porozumienia się ministerstwa serbskiego z władzami wojskowemi rosyjskiemi. Car miał rzec: „nie ma potrzeby".

Pod opieką Francyi.

Petersburg. Dziennik urzędowy ogłasza: Ochronę interesów rosyjskich poddanych i gmachów w Korei powierzono tymczasowo **francuskim** zastępcom z powodu wyjazdu rosyjskiego agenta dyplomatycznego i konsulów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 8 kwietnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 1 kwietnia b. r. poruczył radcy policyi we Lwowie drowi Michałowi Flatauowi, tymczasowe kierownictwo dyrekcyi policyi w Krakowie.

Wiedeń. Rada państwa ma być zwołana na 18 b. m. Na porządku dziennym postawiony będzie budżet na rok 1904.

Praga. Wszystkie dzienniki czeskie objawiają wielkie zadowolenie z wynurzeń hr. W. Dzieduszyckiego wobec redaktora „Egyertetes'a" i wyrażają nadzieję, że Koerber będzie musiał ustąpić.

Zamach na Alfonsa XIII.

Madryt. Z Barcelony donoszą: Petarda eksplodowała o godz. 9 wieczorem na bulwarze Rambla przed domem l. 19. Tylko zewnętrzna część tego domu została uszkodzoną. Wypadkowi temu nie przypisują żadnego znaczenia. Nie chodzi tu o zamach (?), osoba, która podłożyła petardę, miała na celu tylko zaniepokojenie ludności. (Skąd to policya wie? Przyp. red.). Potwierdza się, że dwie osoby odniosły rany; jedno indywiduum aresztowano. Śledztwo w toku. Bomba miała wewnątrz rurę napełnioną dynamitem.

Londyn. Wiadomości o zamachu z Barcelony są sprzeczne. Po zamachu policya obsadziła urząd telegraficzny i przerwała połączenie telefoniczne. Wojsko wyruszyło na miasto i rozpraszało zbierające się tłumy.

Barcelona. Król Alfons odjechał dzisiaj wśród owacyj ludności do Gerony, skąd powróci jutro po południu.

Tittoni i Gołuchowski.

Abbazya. Spotkanie hr. Gołuchowskiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim nastąpi jutro w południe. — Ambasador włoski w Wiedniu książę Averna przybył dziś rano do Abbazyi i zamieszkał w „Villa Angiolina"; Averna konferował już z Gołuchowskim. W „hotelu Stefanii" odbędzie się jutro obiad, w którym wezmą udział: Tittoni, hr. Gołuchowski, Averna, namiestnik hr. Göes z żoną i przedstawiciele władz miejscowych.

Rzym. Dzienniki omawiają zjazd hr. Gołuchowskiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim w Abbazyi, przypisując mu bardzo wielkie znaczenie, szczególnie ze względu na kwestyę bałkańską i na traktaty handlowe.

Traktat francusko-angielski.

Paryż. Rokowania w sprawie traktatu francusko-angielskiego zostały ukończone. — Oba rządy zgodziły się na wszystkie punkty, których jest cztery. 1) Regulacya prawa co do Nowej Finlandyi i posiadłości w Afryce. 2) Konwencyi co do Marokka i Egiptu. 3) Co do Syamu. 4) Regulacya kwestyi co do wysp Hebryd.

W traktacie co do Afryki, Anglia odstępuje Francyi ziemie Jarbarterba, a to nad spławną częścią Senegalu, wyspy na wybrzeżu francuskiej Gwinei, ziemię Kinder na południe od francuskiego Sudanu i drogę handlową w Sokoto. Tym sposobem francuskie okręty będą mogły obecnie przepływać przestrzeń od Nigru aż do jeziora Czad. Francya natomiast czyni Anglii ustępstwa w Nowej Finlandyi i zrzeka się swoich pretensyj co do Egiptu.

Walki na Bałkanie.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi, że w ostatnich czasach powstały liczne bułgarskie „bandy". W wilajecie adryanopolskim 5 „band" stoczyło szereg potyczek z wojskiem tureckiem.

Umowa bułgarsko-turecka.

Konstantynopol. Turecko-bułgarska umowa została na nowo zredagowaną, bo w ostatnim projekcie, oba państwa figurowały jako równouprawnione, przeciw czemu Turcya zaprotestowała.

Deficyt Turcyi.

Konstantynopol. Rada ministrów rozważała na posiedzeniu stan finansowy Turcyi, na który rzuca charakterystyczne światło budżet na r. 1903/4, przedłożony do sankcyi monarszej, **a wykazujący 126 milionów koron deficytu.** Jest to największy deficyt z dotychczasowych w Turcyi. Budżet zwrócono ministerstwu finansów z żądaniem uzyskania równowagi.

Strejk we Francyi.

Amient. Strejkujący usiłowali wtargnąć do kilku warsztatów; przyszło do starć z policyą, przyczem pewnego komisarza policyjnego zdeptano nogami. Kawaleryę, którą wezwano, obrzucił tłum kamieniami. Pewien kawalerzysta otrzymał cięcie nożem. Jeden strejkujący został ranny.

Lille. Strejk tkaczy ukończony; robotnicy otrzymali 3-procentowe podwyższenie płacy.

Ofiary burzy.

Nowy Jork. Telegram z Tampa Floryda donosi, że prawie wszyscy nauczyciele kolegium metodystów we Florydzie utonęli w zatoce Clearwater, blisko Tampa. Profesorowie znajdowali się w łodzi, kiedy huragan łódź wywrócił.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 636·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 754·50. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 518·—. Akcye Länderbanku 422·75. Akcye Bankvereinu 513·75. Akcye Bodencredit 955·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 634·—. Akcye kolei południowej 80·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 407·—. Akcye kolei Północnej 5420·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 579·50. Akcye Alpiny 406·—. Akcye Rima Muranyi 484·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1900·—. Akcye fabryki broni 454·—. Akcye tureckie tytoniowe 336·50. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1104·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·30. Renta majowa 99·75. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 97·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·75. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 111·50 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 103·20. 5% Listy Banku hipotecznego 108·10. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·25. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·35. Losy tureckie 125·75. Marki 117·22. Ruble 252·75.

Cukier 19·35 silny. Spirytus 45·40—45·80 niezmieniony. Nafta niezmieniona

Usposobienie: Z braku podniety ciche, czeskie koleje wyższe. Targ zasadniczy silny.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 kwietnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 85	117 25
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	98 80	99 80
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 50	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% „ miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% „ „ „ „	101 40	102 40
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	88 —

WINA LECZNICZE

ustalonej sławy przez Dra Karola Mikolascha pierwsze w Austryi w r. 1870 wprowadzone

jak: **Chinowe, Chinowo-żelaziste, Caskarowe, Condurango, Borówkowe, Rumbarbarowe, Pepsynowe, Cola, Peptonowe, Malaga, Tokaj stary, Cognac** najlepszy, zaopatrzone atestami pierwszorzędnych powag lekarskich i naukowych jak: Prof. Dra Radziszewskiego, Prof. Dra E. Korczyńskiego, Radcy Nam. Dra Biesiadeckiego, Prym. Dra Sawickiego, Prym. Dra O. Widmanna, Prof. Dra G. Ziembickiego, Prof. Dra Brauna w Wiedniu, Nadradcy Sanit. Dra I. Spätha w Wiedniu, Prof. Dra Drasche w Wiedniu i wielu innych — **przypomina i poleca**
652 4 4

Apteka pod „złotą Gwiazdą" **Piotra Mikolascha we Lwowie.**

Pianino, toaleta damska z płytą marmurową i serwantka **do sprzedania.** Ul. św. Filipa 14, II p.
1123 1 8

Uzdolniony pomocnik starszy introligatorski znajdzie natychmiast umieszczenie. Zgłoszenia listowne przyjmuje **Fr. Foltin, księgarnia w Wadowicach.**
1130 1 3

Młody człowiek

władający dobrze językiem polskim i niemieckim, z dobrem pismem, znajdzie umieszczenie w domu spedycyjnym. Oferty zaopatrzone odpisami świadectw należy nadsyłać do Biura Dzienników Hopcasa i Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki 2 pod lit. **L. M. N.**
1124

Uzdolnionego, inteligentnego

POMOCNIKA CUKIERNICZEGO

z ekspedycyą sklepową obeznanego, poszukuje 969 9 15

Cukiernia Lwowska Jana Michalika.

Gimnazyum żeńskie w Krakowie

poszukuje od 1 lipca ewentualnie od 1 września 1904

mieszkania

które składać się winno z 7 lub 8 sal i 4 pokoi, oraz pokoju z kuchnią dla służącego.

Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce sekretarki Towarzystwa *Marceliny Kulikowskiej, Pijarska 3.*
1020 4 5

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Pracownię szat liturgicznych, 1028 2 8

Materye kościelne,

Galony jedwabne, szychowe i złote,

Hafty i koronki kościelne.

Miód patokę

z poręczeniem naturalny, czysto pszczelny, z własnej pasieki, kuracyjny i deserowy, w blaszankach 5-klg. po 6 K, **miód do picia** wyborny, w praktycznych gąsiorach 4 litrowych po 5 K. 60 h wysyła cały rok opłatnie do każdej poczty za zaliczką pasieka **Adama Górskiego, p. Siemikowce koło Denysowa.** Przy większym odbiorze znacznie taniej. 1070 5 8

Każdą osobę bez względu na wiek wyuczę

BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej, rachunków kupieckich i wiadomości wekslowych w 50-ciu lekcyach pod gwarancyą za bardzo przystępną cenę. 1122 1 10

Również udzielam nauki języka niemieckiego, korespondencyi handlowej, stenografii i kaligrafii.

Józef Handwerk,
ul. św. Sebastyana Nr 34, II p., front.

Pół kilo pierza gęsiego tylko 1 K 20 h.

Wysyłam **zupełnie świeże szare pierze gęsie** ręką darte, $^1/_2$ kilogr. tylko kor. 1·20, a tesame lepsze tylko kor. 1·40 w próbnych paczkach 5 kilgr. za **zaliczką. J. Krasa,** handel pierzy, **Smichów pod Pragą** (690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 1029

CYRK ✪ BEKETOW

W sobotę 9 kwietnia 1904 r. o 8 godzinie wieczór 1128

Drugie galowe Przedstawienie

(Rendez-vous de Noblesse).

Olbrzymi doborowy program, galowe kostiumy, świetne wykonanie.

Kilka nowych występów.

Bilety wcześniej nabywać można w handlu **p. Fenza,** róg ulicy Szewskiej od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

i dla codziennego zapotrzebowania wyborne w smaku

PRAGSKIE SZYNKI

tudzież inne rodzaje wędlin na sposób pragski jak polędwicę, wędzonkę, salami, kiełbasy i kiełbaski, kiszki, smalec i słoninę 907 4 4

według tajemnic czeskich fabryk pod kierownictwem **pierwszorzędnego** fachowca praskiego **Fr. Prihody wyrabia już we Lwowie** i sprzedaje po cenach umiarkowanych.

Pierwsza fabryczna masarnia

KAROLA PRZYBYLSKIEGO

Sklepy: Lwów, Teatralna 12; Grodecka 44.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie. 443 12 0

Woda kolońska fiołkowa

912 6 12

Jul. Józefowicza

poleca się jako dobra woda toaletowa z trwałym zapachem

Flakony w cenie: K 2·40 i 1·40, w Krakowie: **w składach aptecz. i perfumeryach; we Lwowie:** u pp. A. Beacock, Hetmańska 4 i P. Mikolasch i Ska.

Główny skład:

Warszawa, Nowo-Senatorska L. 2.

L. 6301/04. 1097 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Po myśli uchwały Rady Zarządu miasta Nowego Sącza z dnia 23 grudnia 1903 rozpisuje się konkurs na nowo utworzoną posadę **inżyniera miejskiego.** Z posadą tą połączona jest płaca 2800 K rocznie, dodatek służbowy 700 K, prawo do trzech pięcioleci po 10% od płacy stałej, prawo do emerytury i wreszcie prawo prywatnej praktyki o ile to obowiązkom służbowym przeszkadzać nie będzie.

Od kompetentów wymaga się:

a) ukończenia studyów politechnicznych na wydziale inżynieryi i złożenia obydwóch egzaminów rządowych;
b) conajmniej pięcioletniej praktyki zawodowej po ukończeniu studyów i złożeniu egzaminów;
c) nieprzekroczenia 40 lat życia;
d) charakteru nieposzlakowanego.

Autoryzowani inżynierowie cywilni, oraz inżynierowie, którzy się wykażą odbyciem praktyki przy budowie wodociągów i kanałów, będą mieć pierwszeństwo.

Posada w mowie będąca obsadzoną będzie prowizorycznie na przeciąg jednego roku, po upływie którego, w razie zadawalniającej **służby nastąpi stabilizacya.**

Podania udokumentowane wnosić można do Magistratu w Nowym Sączu do **końca kwietnia 1904.**

Nowy Sącz, dnia 12 marca 1904.

Burmistrz
Dr Barbacki.

HERBATA

ze znakiem

„Globus"

niezrównana co do dobroci pożywności i smaku.

Spróbować tej kilkakrotnie odznaczonej słynnej herbaty. — Paczki na próbę po 1, 1·30, 1·60 i 2 K. Składy we wszystkich przedniejszych handlach korzennych, łakoci i składach aptecznych. Sprzedaż tylko w oryginalnych paczkach z plombą. 839 10 12

Ważne dla Pań!!

Już nadszedł świeży transport kapeluszy damskich i dziecięcych na sezon letni; także wszelkie stroje do tychże, jakoto: Strusie pióra, rajery, kwiaty wszelkiego rodzaju, wstążki, koronki, materye jedwabne, rękawiczki, paski damskie, sznurówki, kołnierze gipiurowe i kołnierzyki. **Z powodu wielkiego zapasu ceny nader przystępne.**

Poleca się łaskawym względom

ADOLF GELB
Kraków, Rynek gł. 17 w podworcu.
977 4 5

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reperacye. 110 23 0

MAGAZYN A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,

poleca na obecną porę w wielkim wyborze

NOWOŚCI

Krawaty	Koszule Kolorowe
Rękawiczki	Koszule białe
Laski	Skarpetki, Pończochy
Parasole	Kamizelki angielskie
Płaszcze gumowe	Chustki płócienne
Peleryny wełniane	Chustki batystowe
Plaidy angielskie	Perfumy i mydła
Kocyki	Przybory do podróży i t. p.

Ceny niskie — stałe.

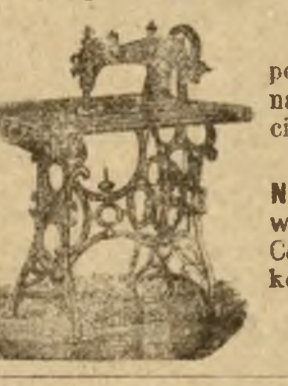
Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie. 854 5 8

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do **szycia i haftu** najnowszej konstrukcyi, odznaczające się **zupełnie** cichym i lekkim chodem, dokładnem **wykończeniem** i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego **udziela się bezpłatnie.**

Ceny możliwie niskie, mianowicie: **Maszyny ręczne** kosztują od 30 do 65 złr., **nożne od 40 do 120 złr.** Gotówką 10%, taniej. 16 16 0

Cenniki rozsyła się za darmo i **opłatnie.**

Krem wschodnich piękności jest znakomitym środkiem do upiększenia twarzy, nadaje przeźliczną białość, świeżość i delikatność. **Cena K 2·50.**

Mydło wschodnich piękności zaleca się nietylko wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada znakomitą własność spędzania zmarszczek, wydelikaca i bieli płeć. **Cena K 1·60.**

Ołówki czarne i ciemne do uwydatnienia i **ubarwienia brwi** i rzęsów. Cena K —·60 i 1·20. 428 10 0

Poleca

Jan Ihnatowicz

Kraków, Sukiennice 20. — **Lwów,** Sykstuska l. 25 i Plac Maryacki l. 11. — **Przemyśl,** ul. Mickiewicza l. 11.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — **Filia ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców **krakowskich** ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 528 15 0

ABRICOTINE

WYBORNY LIKIER

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu: P. Garnier

ENGHIEN-LES-BAINS (Francja)

106 18 15

Poleca w wielkim wyborze **zarzutki, ulstry, ubrania marynarskie, frakowe** po umiarkowanych cenach. — Kupuje i sprzedaje również używane rzeczy 713 14 24

Wojciech Sejmej
Kraków, ulica Stolarska 6.

Miód pszczelny prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty **opłatnie,** za 5 K 50 hal. **Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce,** koło Denysowa. 826 25 30

Uczeń

z ukończoną I lub II klasą realną lub gimnaz. znajdzie zaraz umieszczenie w **Cukierni Lwowskiej i Fabryce czekolady**

Jana Michalika

714 **Kraków, Floryańska 45.** 20 20

Fiume (Rjeka) **KAWA** wprost z - - - - Fiume (Rjeka)

najlepsza opłacona oclona za zaliczką 5 kg.

Santos zielonej	złr.	5·75
Domingo łagodnej	„	6·50
Salvador silnej	„	6·50
Złotej Java żółtawej	„	7·—
Cuba najlepszej	„	7·—
Kawy perłowej najlepszej		7·35
Ceylon szlachetnej	„	8·—
Java niebieskozielonej	„	8·50

COLONIAL-IMPOT-COMP., Postfach 133 Fiume. 783 5 6

Ceny zniżone!

Fabryka mebli giętych Braci Tercyarzy św. Franciszka

posługujących ubogim

w Krakowie, Kazimierz, ul. Krakowska 47.

Poleca po **cenach zniżonych** wyroby swoje z drzewa giętego jako: krzesła, fotele, bujanki, kanapy, taburety biurowe i salonowe tak wyplatane jakoteż z siedzeniami fornerowemi, a politurowane na kolor orzechowy, mahoniowy, palisandrowy lub hebanowy.

Wszystkie krzesła dla trwałości są zaopatrzone poręczkami.

Krzesła do reparacyi i politurowania zabiera na żądanie wózek transportowy i odwozi naprawione lub odnowione, jakoteż nowo zakupione. 847 5 0

Krzesła i stoły do wypożyczania są zawsze na składzie.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Ceny zniżone!

Miód! Masło!

Wysyłam za zaliczką 5 kg. z poręczeniem natur. świeżego **masła** za 4·20 złr., 5 kg. **miodu** pszczelnego natur. za złr. 2·75; $^1/_2$ masła, $^1/_2$ miodu za 3·90 złr.; 3—5 kaczek lub kur świeżo bitych za 3 złr. **Glaser, Skała nad Zbruczem Nr 2.**
1106 3 5

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 1101 2 150

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum.

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**

Karol Mez i Synowie

(Carl Mez & Söhne)

Wiedeń, Freiburg, Londyn, Paryż, Hamburg.

NAJSTARSZA PRZĘDZALNIA

NICI JEDWABNYCH

założona w r. 1785.

Zaszczytnie znane i dowodnie dobre jakości prawdziwego jedwabiu do szycia 639 14 36

z wagą

w motkach i na zwijadełkach, jak i wszelkie przybory z jedwabiu do haftów ręcznych i maszynowych mają zawsze w zapasie

COHN i LIEBESKIND
w Krakowie, ul. Dietlowska 47.

NOWO OTWORZONY

Hotel Bristol

W KRAKOWIE,

w Rynku głównym w Pałacu Spiskim.

Pokoje i apartamenta od 2 K wzwyż, ze światłem i obsługą. Pokoje jasne z pięknym widokiem na Rynek krakowski, gruntownie odnowione i wspaniale umeblowane. Piękna sala balowa na pikniki, wesela i zebrania towarzyskie. Dla wygody gości urządziliśmy windę (Lift), światło elektryczne, łazienki i znakomitą kuchnię, przyjmując gości także na dni, miesiące i na dłużej z całem utrzymaniem (Table d'hôte).

Zarząd hotelu Bristol
1032 9 0 **w Krakowie.**

„Pension Lithuania"

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,

poleca **pokoje** elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 444 11 0

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest do sprzedania u stroiciela fortepianów St. Stotwińskiego, Kraków, ul. Szewska 10. II p.
181 53 100

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na lewo.*
522 24 0

Dyrekcyjna filia Towarzystwa imienia **GIZELI**

w Krakowie, ul. Floryańska

poszukuje **inteligentnych i pracowitych mężczyzn** do pośrednictwa przy asekuracyi, za prowizyę i tygodniówkę.

Osobiste lub pisemne zgłoszenia do powyższej filii. 1105 3 3

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela
754 4 0 *Marya Dumaire*
w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

ul. Szewska 7, I p. 755 8 0

Biedny ociemniały, b. kelner, pozostając w nędzy, prosi litościwych osób o wsparcie. *Adam Rusin w Krakowie, ul. Rakowicka 3.*
846 4 0

Przygotowuję do egzaminu z rachunkowości państwowej. Wiadomość ul. Floryańska l. 26 w Krajowym **składzie płócien korczyńskich.** 994 3 8

L. 1738. 1116 2 3

Ogłoszenie konkursu

Magistrat miasta Bochni rozpisuje konkurs na posadę **sekretarza miejskiego** z płacą roczną 2400 kor. oraz z pięcioma dodatkami pięcioletniemi w kwocie 200 kor.

Ubiegający się o posadę wykazać winni:

1. Ukończone nauki prawnicze z trzema egzaminami państwowemi i trzechletnią praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy magistracie, przy rządowej władzy politycznej lub przy Wydziale krajowym;
2. nieprzekroczony 35 rok życia;
3. obywatelstwo austryackie;
4. dotychczasowe miejsce przynależności;
5. nieskazitelne prowadzenie się.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy w Magistracie miasta Bochni do **dnia 10 maja 1904 roku.**

Z Magistratu miasta Bochni
dnia 6 kwietnia 1904.

Burmistrz
Dr Maiss.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.